

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:

We Lwowie miesięcznie 5.—
z dostawą do domu 5:50
na prowincji 5:50
za granicą 8.—

25 groszy

Cena egz. pojedyn.
w całej Polsce

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czeka P. K. O. Nr. 142.176.

Czy istnieje możliwość pojednania?

W prasie burżuazyjnej pojawiły się wersje o rzekomych próbach ugody między sanacją i lewicą o jakimś przyjęciu w mieszkaniu p. Aleksandra Lednickiego, — gdzie nastąpiło spotkanie między przywódcami sanacji i lewicy. Wymieniano nazwiska pp.: Jana Piłsudskiego, Zawadzkiego, jego szwagra tow. posła Niedziałkowskiego i Thugutta. Z powodu tych pogłosek zamieścił „Robotnik” artykuł wstępny, niedwuznacznie i wyraźnie zaprzeczający pogłoskom o jakichś rokowaniach ugodowych. Artykuł ten opiewa:

Pewien odłam prasy „puszcza” od paru tygodni w świat coraz to nowe plotki na temat rzekomych tendencji „pojednawczych” obozu „sanacyjnego” w stosunku do

stronnicw lewicy,

a nawet w stosunku do Polskiej Partii Socjalistycznej. Nie rozumiemy dobrze celu iabrykowania pogłosek tego rodzaju; może wchodzi tu w grę jakieś „tajemnicze balony próbne”; może ktoś pragnie taką dziwną drogą pośrednią podkreślić osłabienie ogólne pozycji „sanacyjnej” i w kraju, i poza jego granicami. W każdym bądź razie, ponieważ najsmieszniejsze choćby i najbardziej nieprawdopodobne „sensacje” — znajdują zawsze gdzieś gdzieś nieco wiary, — wolimy raz jeszcze sformułować wyraźnie nasze stanowisko.

Przepaść pomiędzy Polską Partią Socjalistyczną a obozem „sanacyjnym” jest dzisiaj bez porównania głębszą i szerszą, niż przepaść, która dzieli obóz „sanacyjny” od Stronnicwa Narodowego. — W drugim wypadku decydują czynniki polityki i prawa prawie wyłącznie, — obok nich wspomnienia o roku 1926, tradycje jeszcze dawniejsze, antagonizmy osobiste. Co do nas, — przypisujemy bardzo wielką wagę

momentom polityczno-prawnym i moralnym w życiu publicznym i w organizowaniu państwowości polskiej. Ale na plan pierwszy występują — z naszego punktu widzenia — zjawiska inne.

Wszystkie zasadnicze dążenia i poglądy Socjalizmu polskiego, a w mniejszym stopniu i nie-socjalistycznej demokracji polskiej, są nie tylko rozbieżne z zasadniczymi dążeniami i poglądami obozu „sanacyjnego”, — jeno są tym osiastnim radykalnie przeciwstawne.

Obóz „sanacyjny” nabral już zupełnie określonego charakteru klasowego. Jego posiawa wobec zagadnienia kryzysu kapitalizmu, jego zachowanie się wobec polityki i postulatów tak zw. sfer gospodarczych, próby „ideologiczne”, dokonywane przez niektóre odłamy obozu, problem faszyzmu, wszystko to razem wzięte, doprowadziło z konsekwencją nieublaganą do faktu, że

front główny

„sanacji” został skierowany „na lewo” a nie „na prawo” i — odwrotnie — front główny polskiego ruchu socjalistycznego stał się frontem „anty-sanacyjnym”. Trzeba zaś w dodatku ciągle pamiętać o wspomnianych przed chwilą momentach polityczno-prawnych i moralnych, poczynając od „metod wyborczych”, a kończąc na „niewykrytych sprawcach”, — ze

sprawą Brześcia

na czele, za sprawą, która znacznie głębiej sięgnęła pod każdym względem, niż to sobie wyobrażają pp. posłowie BBWR i pp. redaktorzy pism „sanacyjnych”.

Jakaż w tych warunkach może być mowa o jakimkolwiek „pojednaniu”?

Wszak wszystko nas dzieli, a dzisiaj nie już nie łączy; inaczej zupełnie patrzymy na położenie świata i kraju, na drogi rozwojowe Polski, na wartość różnych idei, na to, co wolno, a czego nie wolno w walkach politycznych i społecznych. — „Sanacja” znajduje się zresztą w pewnym sensie w „ślepych zaułku”; dla niej także „kompromis” byłby katastrofą; „sanacja”, szukająca „pojedna-

nia”, dokonywałaby dzieła „samo-likwidacji”; tu tkwi tragedia wszelkich podobnych systemów rządzenia; jedyna droga, otwarta przed nimi, — to droga katastrofy; jeżeli zaś zatrzymają się w miejscu lub cofną, — zaczynają umierać. Dla nas natomiast, z naszego stanowiska, zagadnienie „pojednania” z „sanacyjnym” systemem rządzenia

wogóle nie istnieje;

istnieje zagadnienie odrębne — sposobu likwidacji. Rozstrzygać się ono nie będzie w niczych salonach; rozstrzygnie o nim

realny układ sił społecznych

w danej chwili dziejowej.

W tym samym numerze „Robotnika” zamieścił tow. poseł Niedziałkowski

PARĘ SŁÓW WYJAŚNIENIA

Wczoraj powróciłem do Warszawy po jednodzielnego nieobecności i dowiedziałem się — ku memu zdumieniu — że niedzielne zebranie towarzyskie u p. Aleksandra Lednickiego urosło do rozmiarów wielkiej „sensacji” politycznej, prztem i ja zostałem w ramach tej „sensacji” ulokowany, poniekąd na miejscu... „honorowem”.

Pragnę więc stwierdzić — dla uniknięcia nieporozumień, — że w domu p. Aleksandra Lednickie-

go bywam od dwudziestu przeszło lat; idąc do niego w niedzielę ubiegłą, nic nie wiedziałem o tem, że zastanę tam członków rządu, albo innych działaczy obozu „sanacyjnego”, ani ci członkowie rządu, ani ja — ze swojej strony — nie rozpoczęliśmy ze sobą żadnych rozmów, a więc tembardziej żadnych rozmów politycznych; wewnętrzne stosunki polskie usuwają — mojem zdaniem — jakąkolwiek możliwość rozmów tego rodzaju; ponieważ zaś bardzo nie lubię sytuacji fałszywych, pożegnałem co rychlej gospodarza.

Sądzę, że w ten sposób „sensacja” zostaje wyjaśniona. Przykro mi, że muszę rozwiązać sentymentalno-ckliwą „konceptję” „rodzimego” rozwiązywania zagadnień walk społeczno-politycznych w Polsce, „konceptję”, która podobała się widocznie niektórym pp. dziennikarzom, chociaż uderza poprostu swoim rozpaczliwym... prymitywizmem.

Co się tyczy zasady — dzisiejszy artykuł wstępny „Robotnika” formuluje ją należyście.

Mieczysław Niedziałkowski.

Warszawa, 12 kwietnia.

Do powyższego wyjaśnienia dodał „Robotnik” następujący przypisek:

Jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, że w identycznym położeniu byli inni przedstawiciele demokracji, którzy również przypadkowo znaleźli się na tem przyjęciu.

Jedna czy dwie pożyczki

Niepowodzenie w sprawie uzyskania od Francji bodaj zaliczki 200 milionów franków na drugą transzę pożyczki kolejowej wyprowadziło czynniki sanacyjne z równowagi. Prózne usiłowania aż czterech specjalnych delegatów: pp. Becka, Zawadzkiego, Barańskiego i Targowskiego próbowano tłumaczyć w ten sposób, że obecnie rynek francuski nie nadaje się do wypuszczenia obligacji na 300 milionów franków — niech będzie tak, chociaż na tym rynku codziennie emituje się jakieś pożyczki. Ale dlaczego rząd p. Tardieu odmówił zaliczkowania nieznacznej stosunkowo kwoty 200 milionów, kiedy kilka dni przedtem przyznał Czechosłowacji 600 milionów — na to odpowiedzi niema i nie może być, gdyż wchodzi to zbyt głęboko w nasze stosunki wewnętrzne, o czem sanacja ze zrozumiałych powodów nie lubi mówić. Zato inni mówią tem otwarciej.

Teraz, jak wiadomo, pojechał do Paryża p. Kühn, powojny minister, aby sprawę ruszyć z miejsca. Jeszcze p. Kühn nie bawi przez 24 godzin w Paryżu, a już czytamy, że „sprawa jest na dobrej drodze”, czyli że p. Kühn wróci z pieniędzmi. Czy to pieniądze od konsorcjum budowy kolei Śląsk—Gdydnia, czy też będzie to zaliczka rządu francuskiego — o tem się nie mówi. Widocznie sypie się nadzieją bez realnej podstawy.

Ale na tem nie koniec. Pisma warszawskie piszą, że równocześnie z traktowaniem o zrealizowanie owych 300 czy 200 milionów franków na rachunek pożyczki kolejowej traktowano o drugą pożyczkę 200 milionów zł. (około 600 milionów franków) dla rządu polskiego, a więc nie o pożyczkę specjalną, ale ogólną, państwową. — Dla tej właśnie pożyczki był p. Zawadzki w Paryżu, ale jakie przywiózł przynajmniej widoki, znowu milczenie. Mówi się tylko, że pożyczka kolejowa jest na dobrej drodze, że p. Kühn za kilka dni pomyślnie ją załatwi, ale o tej drugiej mówi się: zobaczymy, co z tego wyniknie.

Wybrali się z tą wiadomością na jakie dwa tygodnie przed wyborami we Francji i — co dziwniejsze — na kilka dni przed powrotem p. Józefa Piłsudskiego z Egiptu. Piszą, nie zdając sobie sprawy ze swej bezmyślności w traktowaniu bądźco-bądź poważnej sprawy. Jako, przed dwoma tygodniami rynek francuski był tak mało „pojemny”, że nie dało się na nim ulokować 300 milionów, a teraz tak nagle się rozszerzył, że da się

na nim pomieścić 600 milionów? Nikt nie słyszał ani nie czytał, aby w tych dniach w paryskim świecie finansowym zaszły tak radykalne zmiany, albo aby ciulacze francuscy „z enuzjazmem” subskrybowali pożyczkę polską, kiedy trudno było wciągnąć ich do subskrypcji pożyczki kolejowej!

Prawdą jest, że pieniędzy jest we Francji wbród. Jak pisma obliczają, w pończochach mało-mieszczanstwa i chłopów francuskich spoczywa ze 20 miliardów franków dla ostrożności przechowywanych, gdyż nie ma się zaufania do papierów i banków. A tu nagle 600 milionowa pożyczka! Całe szczęście, że donoszące o tem pisma same są tak przewidujące, że piszą: zobaczymy, co z tego będzie. Ano, zobaczymy.

HERBATA ⁸⁴⁵ RIEDLA

Dwie salonki w pociągu bukareszteńskim

Jak donoszą pisma warszawskie, w poniedziałek wieczorem doczepiono do pociągu Warszawa—Bukareszt dwa wagony salonowe, przeznaczone dla p. ministra Józefa Piłsudskiego oraz prawdopodobnie dla p. premiera Prystora, który, jak ogólnie przypuszczają, udał się na spotkanie p. Piłsudskiego.

Fotografje ślubne!

w artystycznym wykonaniu i najtaniej
zamówisz tylko w atel. fotograficznym

„VENUS”

Akademicka L. 24, tel. 38-08.

Powrót „sezonu politycznego“

Pisma warszawskie notują: W piątek lub sobotę po powrocie p. premiera Prystora rozpocznie się sezon polityczny, którego punktem kulminacyjnym będzie konferencja byłych premierów z udziałem marszałka Piłsudskiego w dniu 25 bm.

Czem objawi się ten sezon? Pewnego gatunku pisma, które udają, że wszystko wiedzą, a przeważnie się mylą, twierdzą: sezon będzie to martwy, prawdziwy rozpocznie się dopiero w jesieni, gdy staną się aktualne zmiany w rządzie. Inne znów pisma, którym wogóle nie zależy — z wiadomych powodów — na jakimś sezonie politycznym poza sanacją, twierdzą, że wszystkie poglądy i kombinacje o jakimś porozumieniu z opozycją, o — jak to się określa — jakimś rozszerzeniu podstaw, na których rząd się opiera, są bezpodstawne, przy czym jako niezbity dowód cytują słowa p. Sławka wypowiedziane na zebraniu klubu BB w dniu 1 bm., że „nie widzi poza BB żadnych czynników, które mogłyby wchodzić w rachubę jako siła popierająca rząd.“

A więc pytanie: będzie sezon polityczny czy nie będzie? Zamosi się na próby porozumienia się z opozycją prawą lub lewą czy nie? Czy konferencja premierów będzie, jak twierdzi prasa sanacyjna, tylko próbą informacyjną czy też wstępem do zmiany osób i systemu? Nie pójdziemy za przykładem „wielkiego“ pisma krakowskiego, które apodyktycznie twierdzi, że nic nie będzie; nie pójdziemy choćby dlatego, że to „najlepiej w Polsce poinformowane pismo“ już niejednokrotnie wykazało, że ma całkiem fałszywe informacje. Nie chodzi zresztą o odgadywanie czy przepowiadanie, co się stanie, gdyż byłaby to próżna robota tam, gdzie nie ma się do czynienia ze skoordynowanymi ludźmi i z skoordynowanymi czynami, lecz z improwizatorami, z odruchami, z objawami niechęci z jednej i samowoli z drugiej strony.

W państwie o normalnych stosunkach politycznych, gdzie panuje ścieranie się idei, a bodaj potrzeb pewnych ugrupowań, można działać pozytywnie, znając przeciwnika i jego pociągłości. U nas — gdzie jest idea w sanacji? Gdzie, poza własną materialną, jej potrzeba dla państwa? Gdzie w niej jest człowiek, który mógłby pod gwarancją dotrzymania przyjąć pewne zobowiązania? Wiemy przecież, co u nas w erze pomajowej się dzieje: jedna decyduje wola, jeden człowiek ustala — z prośbieniem — linię polityczną, wykonawcy zaś nie mogą i nie śmiają robić nic więcej ponad zwyczajną, codzienną robotę, którą tylko pochlebstwo i megalomania mogą nazwać sztuką rządzenia.

W związku z ostatnim zajściem w pewnym salonie warszawskim mówi się w stolicy, że co się zaczęło przez most, nie może być zlikwidowane przez salon. Na tem rzeczywiście nie polega sezon polityczny, że się wciąga — nawet pod zmyślnym czy wykoszlawionym pretekstem — kilku ludzi o odmiennych zapatrywaniach do jednego, w dodatku niekoniecznie neutralnego, lokalu i w ten sposób próbuje się stworzyć pozory, że można kilkunastu walki zakończyć przy kieliszku szampana naszym „kochajmy się“. Gwarancje, gdzie one są? Kto je daje? Gdzie pewność ich dotrzymania? Na te pytania odpowiedź musi być tem wyraźniejsza, ileż ze strony oferującej nie występuje czynnik, który jedynie może wchodzić w rachubę i który ma ostatnie słowo.

Jeżeli więc mówi się o powrocie sezonu politycznego w formie rozpoczęcia jakiejś akcji

Kłeska powodzi

(n. a.) Rokrocznie, obok wszystkich plag egipskich, nękają Polskę powodzie. Niesamowitość tej kłeski polega na tem, że przychodzi stale, nieodwołalnie, niszcząc olbrzymie obszary pól uprawnych, osiedli ludzkich, dziesiątki i dziesiątki mostów, ale co więcej, niszczy wiele robót ubezpieczeniowych wielkim kosztem dotąd wykonywanych. W sumie, szkody te, w pieniądzu, idą rokrocznie w dziesiątki milionów, a społeczeństwo stoi bezradne. Przypomina to nam owe mityczne smoki z mitologii greckiej, czy choćby naszego smoka wawelskiego, pożerającego ludzi i zwierzęta. A przecież już wówczas dawano smokom radę — znachodzili się Tezeusze, czy szewczyki Skuby krakowskie, którzy ludność od tych ofiar obronić potrafili. Czybyśmy istotnie tylko my byli dziś bezradni wobec kłeski powodzi? Nie! Umiejętność, technika, znakomicie ujarzmią te żywioły, ale nietylko ujarzmią, ale wprzega je do pracy, z której społeczeństwa odnoszą olbrzymie korzyści. Polska jest krajem jakby wybranym przez Opatrzność co do obfitości wód; zagospodarowane umiejętnie, mogą dać wielkie bogactwo, czy to w formie siły wodnej, czy jako pierwszorzędny czynnik w kulturze rolnej, w gospodarstwie rybnym czy też w dziale komunikacji wodnej. Niestety, wielkie to bogactwo narodowe nigdy nie było brane w rachubę. Żaden czynnik w społeczeństwie odpowiedzialny wogóle za gospodarkę w kraju, nie traktował nigdy zagadnienia tego poważnie, a stąd rezultat — olbrzymie rokroczne szkody, spustoszenia i kłeski.

W b. zaborze austriackim pod wpływem nieustępliwej energii wielkiego znawcy tej dziedziny dyr. Andrzeja Kędziora, Wydział Krajowy zwolna, zwolna wchodził na tę drogę, toteż w budżecie dawnego Wydziału pozycje w dziale wodnym były bardzo poważne.

W Polsce niepodległej traktowano zagadnienia gospodarstwa wodnego podobnie, jak w owej a-negodzie o dziurze na dachu, której w czasie deszczu zakatać nie można, a w czasie pogody, nie potrzeba. Budżet min. robót publicznych, wobec strasznego zacołania w tej dziedzinie gospodarczej, był zawsze śmiesznie mały. A w przeliczeniu na złote, mniejszy od budżetu dawniej Galicji. Toteż dziś w Polsce, w okresie lat 14, nietylko nie postąpiłmy naprzód, ale cofnęliśmy się wstecz, gdyż nie umiemy utrzymać tego, co dotychczas zbudowano. Dalsze zaniedbania w tej dziedzinie stają się lekkomyślnością, a gospodarka ta, a raczej jej brak, utrzymać się nie da, choćby ze względu na budżet. Każdy rząd chciałby go mieć największym. Ale jak to zrobić, kiedy szkody rokrocznie sięgają kilkudziesięciu milionów, do których dodać trzeba i te, które jako dochód mogłyby wpłynąć do budżetu, w formie ogromnych korzyści z uporządkowanej gospodarki wodnej. Chodzi więc zatem o stratę sum, idących w setki milionów. Powie jednak ktoś: skąd wziąć pieniądze na kosztowne ujęcie wód w górach karpackich, skąd wziąć pieniądze na regulację rzek, meljoracje, kanały, drogi i mosty? Pytaniem takim zbić się z tropu nie damy. A odpowiedź leży w pytaniu, postawionem przez nas: A skąd wzięliśmy pieniądze na port w Gdyni? Takich pytań możnaby postawić dziesiątki, zwłaszcza w okresie gospodarci sanacyjnej, gdzie pociągi specjalne dla dygnitarzy, a auta dla pierwszego lepszego gryzpiórka, który mógłby chodzić piechotą — są do dyspozycji.

Przyczyna braku pieniędzy leży w niezrozumieniu tego doniosłego zagadnienia w całym społeczeństwie polskim. Lecimy zawsze na efekty natychmiastowe, a wszystko, co wymaga dłuższego czasu, systematycznego wysiłku, jednostajnego natężenia, jest nam obce. Ze zagadnienia te są

sprzecznej z tezą p. Sławka, należy jak najstanowczyj podkreślić, że impuls wychodzi od sanacji, że z tamtej strony padły pierwsze słowa o zmianie taktyki uwarunkowanej zmianą osób i systemu. A czy jest dowód tej siły, którą sanacja ciągle się popisuje? Czy takie przyznawanie się — najskromniej to określać — do impotencji nie jest przekreśleniem tego wszystkiego, co się przed paru dopiero tygodniami w Sejmie mówiło i robiło? Nie każdemu jest dane mieć wprawę w wykonywaniu łamańców — sanacja potrafi tak i potrafi inaczej — jak to dotychczas robiła bez partnera.

nam obce, dowodzi tego walka o ministerstwo robót publicznych, które wreszcie unicestwiono za rządów sanacji. Agendy tego ministerstwa przydzielono do min. kolei. Dlaczego nie do min. poczt i telegrafów np. albo do min. zdrowia, szczęścia i wszelkiej pomyślności, które w Polsce powstać musi w czasie gospodarci sanacyjnej, bo szczęścia i pomyślności w Polsce niema, a jeszcze w dodatku tyłu dygnitarzy jest chorych... Decyzje te tłómaczyć sobie wypada w ten sposób, że koleje są przedsiębiorstwem wyłącznie eksploatacyjnym, toteż ministerstwo, eksploatując koleje, eksploatować potrafi także wszystkie szkody, przez kłeski powodzi w Polsce dokonane. A że do tej roli najlepiej się nadaje p. minister Kühn, to decyzja wydaje się nam b. trafna...

Zabiegi o infułę

Biskup tarnowski ks. Wałęga z powodu sędziwego wieku i związanych z tem dolegliwości przenosi się na emeryturę. O następstwo po nim zabiega trzech księży sanacyjnych: poseł ks. Czuj z Brzeska, b. poseł ks. Madej z Białki w nowotarskim i ks. Niemczewski z Podgórze. Każdy z tych trzech kandydatów na stolicę biskupią diecezji tarnowskiej ma za sobą w BB grupę, która go popiera.

Mianowanie któregośkolwiek z tych trzech kandydatów sanacyjnych oznaczałoby utrzymanie w diecezji tarnowskiej dotychczasowego kursu, tj. walki z ludowcami, w szczególności z Witosem, którego miejsce zamieszkania i okręg wyborczy znajduje się w tej diecezji.

Papież Pius XI był w Polsce nuncjuszem w czasie inwazji bolszewickiej w r. 1920, kiedy na czele rządu polskiego, rządu obrony narodowej, stał Witos, późniejszy więzień brzeski. Nominacja biskupa zależy od papieża. Ciekawą jest tedy rzecz, czy papież Pius XI zdecyduje się na mianowanie któregośkolwiek z tych trzech księży sanacyjnych, forytowanych przez stronnictwo Brzeskie.

Policja lotnicza w Polsce

CZY NIE PONAD SIŁY?

W głównej komendzie policji został utworzony osobny referat policji lotniczej. Kierownictwo jego objął major Willing. Stworzono tedy osobny kurs dla funkcjonariuszy policji, który ukończyło już czterech policjantów-pilotów. Mają oni w niedługim czasie otrzymać samoloty i zacząć pełnić... służbę.

„Kurjer Poznański“ czyni na ten temat następujące słuszne uwagi:

„Naturalnie żyjemy w okresie bardzo szybkiego postępu technicznego. Niestety nie postępujemy w rozwoju lotnictwa tak szybko, jak w innych krajach. Tam dopiero organizacja policji lotniczej jest w stadium początkowem.

Ale u nas? Mamy przecie tyłu chodzących po ziemi przestępców, którzy bezkarnie po niej chodzą, że kto wie, czy nie byłoby bardziej celowe skierować w tym kierunku wysiłki, zamiast gonić przestępców po niebie.

I to w dobie oszczędności finansowych...“

Z ruchu socjalistycznego

ZEBRANIE PARTYJNE W SAMBORZE

Dnia 6 bm. odbyło się w Samborze walne zebranie PPS, na którym po przyjęciu przedłożonego sprawozdania rocznego i ożywionej dyskusji wybrano nowy komitet. Weszli do niego tow.: Prędkiewicz, Stompe, Dratlew, Kwintowski i dr. Schorr. Następnie omówiono akcję przygotowawczą dla urzędzenia tegorocznego obchodu 1 Maja, które to święto klasa pracująca Samboru chce uczcić jak najokazalej, a równocześnie wykorzystać je dla celów propagandystycznych. Celom tym znakomicie przysłużył się niedawno przyjazd byłego więźnia brzeskiego, tow. posła Dubois, którego referat wpłynął uświadamiająco na wielu stojących dotąd na uboczu.

Jako pocieszający fakt podnieść należy organizowanie się u nas robotników budowlanych, którzy zamierzają zawrzeć umowę cennikową z pracodawcami.

Dwa kierunki w Undo

Na terenie Undo, największego i najbardziej wpływowego stronnictwa ukraińskiego, już na ostatnim zjeździe ujawniły się poglądy, które nie pozostaną zapewne bez wpływu na sprawę stosunku Ukraińców do Polski.

Jak wiadomo, na ostatnim zjeździe Undo zarysowały się dwa kierunki, które stały się w tak gwałtowny sposób, iż w stronnictwie tem zapanała atmosfera rozłamu. Dotychczas nie wskazuje na to, by konflikt został zażegnany — przeciwnie możliwość kompromisu pomiędzy kierunkiem niepodległościowym, a ugodowym staje się niemal wykluczona.

Źródłem rozbieżności tych dwóch kierunków jest stosunek do państwa polskiego. Część Undo, którego organem jest „Dilo”, niedawno jeszcze nieprzejednana, wchodzi na drogę t. zw. realizmu politycznego, a więc kompromisu, stępując systematycznie swoje ostrze bojowe w stosunku do Polski. Druga część, skupiająca się przy „Nowym Czasie” z redaktorem tegoż b. pos. Palijewem na czele, reprezentuje kierunek irredentystyczny.

Pewne zmiany polityki Undo wobec Polski lansowały już od dłuższego czasu wybitne jednostki w tem stronnictwie, reprezentujące sfery gospodarcze. W szczególności dotyczy to dziedziny świetnie rozwijającej się w ostatnich latach spółdzielczości.

Instytucje te wymagają w obecnych czasach katastrofy gospodarczej pomocy finansowej. Wyszła się sprawa konieczności uzyskania pewnych kredytów, gdyż różne instytucje ukraińskie znalazły się w ciężkiej sytuacji finansowej.

Pod wpływem tych potrzeb wytworzyła się sytuacja, każąca szukać poparcia u władz, które znowią jako warunek wszelkich rozmów stawiały sprawę lojalności. I tak doszło do konferencji przedstawicieli ukraińskich sfer gospodarczych z wojewodą lwowskim, na których omawiano sprawy dotyczące potrzeb i postulatów społeczeństwa ukraińskiego.

Rozmowy te, a już choćby gotowość podjęcia ich, świadczyły, iż pewne koła w Undzie szukają

sposobów nawiązania stosunków, szukają wspólnego języka, co w następstwach ma doprowadzić do kompromisu. Zwolennicy tego kierunku nie mogli nie liczyć się z możliwością i koniecznością rewizji stosunku Undo wobec państwa.

Tendencje te zyskały w Undzie coraz większe poparcie, stając niejako na porządku dziennym tego stronnictwa. Zwolna, na przestrzeni dłuższego czasu i pod wpływem narastającej wciąż konieczności poparcia powstaje w Undzie dążenie do kompromisu.

Wyrazem zmiany frontu, jaka zaszła na terenie Undo, była rezolucja w sprawie autonomii terytorjalnej. Rezolucja została wprawdzie wycofana pod naciskiem opozycji, ale czasowo, do chwili uzyskania opinii od organizacji.

Ostatnio w „Dile” ukazały się dwa artykuły na temat autonomii, wskazujące na konieczność oparcia polityki ukraińskiej na ile realizmu politycznego. Autonomia ma stać się bazą dla rozwoju całego narodu ukraińskiego.

Idea kompromisu spowodowała w Undzie powstanie grupy opozycyjnej, liczebnie coppersza słabszej, na tyle jednak silnej, że sprawę autonomii postawiła na ostrzu miecza w sposób grozący rozłamem w stronnictwie.

„Dilo” wprawdzie usiłuje sugerować, że pomiędzy obu grupami nie było merytorycznie zasadniczej różnicy, że różnica streszczała się do redakcyjnej strony rezolucji w sprawie autonomii, ale w istocie rzeczy tak nie jest.

Sila konfliktu w Undo zaznaczała się już od dłuższego czasu. Manifestacją tego była przemiana „Nowoho Czasu” na dziennik przed trzema miesiącami. A przecież „Dilo” nie mogło i nie może skarżyć się na nadmiar czytelników.

Grupa opozycyjna Undo, skupiona przy „Nowym Czasie”, w gwałtowny sposób zwalcza ugodowe i autonomiczne dążenie, potępiając każdą myśl kompromisu. Rządzącej większości Undo przeciwstawia hasło niepodległości, wykluczając jakiegokolwiek porozumienie z Polską. X.



O zacność Tasiemki

Czytelnicy nasi pamiętają, jak prezydium ZZZ tłumaczyło, dlaczego do tej organizacji zaliczał się głośny herszt bandycki Zubowicz? Młody, zdolny człowiek, marnujący się w złem towarzystwie. Czyż takiemu nie należało podać ręki, ażeby go podźwignąć? Liczono, że się poprawi w otoczeniu zdrowym... Na to wpadła „Walka” p. Jaworowskiego, dowodząc, jaką to akademją jest to ZZZ!

Obiecujący młodzieniec Zubowicz pokłócił się z „tata” Tasiemką, zademonstrował go, dał początek całemu skandalowi kercelackiemu. Po aresztowaniu Tasiemki rozwiązały się języki „czyszczownikom” oplacającym — jak z ust do ust podawano — daniny „ordynatowi” na Kercelaku. Z Tasiemki kercelackiego powstała jakby taśma filmowa, ilustrująca stosunki w tej dzielnicy.

Tylko „Walka” nie zwątpiła w niezmienną nieskazitelną radnego Łukasza Siemiątkowskiego-Tasiemki. Wszystko, co o Tasiemce rozprowadzała prasa — to były obrazy, powstałe w malignie, co gorsza: zaprawione złą wolą przeciwników Tasiemki: burżuazji i „cekwistów”. To była lawina oszczerstw, które miały zgnieść prawą rękę p. Jaworowskiego.

I bebesowska „Walka” pisze o tem:

„Oszczercza kampanja, godząca w honor i cześć osobistą tow. „Tasiemki”, wszczęta celem zdyskredytowania naszego ruchu ideowego — spotkała się z należytą odprawą ze strony tow. „Tasiemki”, który poszkodowany na honorze w publicznym oświadczeniu na łamach naszego dziennika zażądał sądu partyjnego i obywatelskiego.

Zdawałoby się, że dla ludzi uczciwych — nie pozostaje nic innego, jak czekać na wyrok jednego i drugiego sądu.”

Nie — taka zapowiedź nie może nagle zahamować opinii, poruszonej całą serją rewelacji — nie chodzi tu bowiem o jakiś jeden fakt, któryby mógł wywoływać niekorzystne komentarze u osób, wprowadzonych w błąd jakimś pozorami.

Wskazywanie zaś na dawne zasługi radnego Tasiemki w roku 1905, na mis, którym się cieszył dawniej w świecie robotniczym, nie tworzy żadnego argumentu na zamknięcie oczów czy ust na to, co obecnie o nim nie jakas zmówiona kampanja, lecz pisma różnych odcieni tak szczegółowo pisały. Świadczyłyby to tylko, jak człowiek, wykończony z normalnych warunków, jak działacz robotniczy, pociągnięty do rozłamu fatalnie się zmienił, jak załamała się w nim i jego chluba przeszłość.

A wszystkie te ubolewania nad niegodziwością ludzką, której ofiarą padł radny Tasiemka powstały w „Walce” skutkiem tego, że teatrzyk rewjowy „Qui pro quo” wziął na kiel stosunki na Kercelaku, przedstawił „kolekucyjną szkołę złodziejską” i nie respektował p. Tasiemki.

Nie wiemy, który kabaret cieszy się dziś największą sympatją i poparciem gen. Wieniawy-Długoszowskiego? Jeżeli „Qui pro quo” — niechże do miłośnika humoru rewjowego odwoła się organ p. Jaworowskiego ze słowami ubolewania... Argument bowiem, że na tej scenie ponika świat robotniczy przedstawiając rzeźmieszeków w ubraniu robotniczym, jest „interpretowaniem” bebesowskim: robotnikiem jest człowiek pracy, działaczem robotniczym jest człowiek idei, a nie miewają oni nic wspólnego z nożowcami, terroryzującymi biednych straganiarzy w najuboższej dzielnicy Warszawy.

Taż sama „Walka” nie wzdragała się przedstawić, jako śmietniska — organizacji, powstałej pod patronatem p. Moraczewskiego, nie krepując się składem tej grupki.

Nieporozumienia w Strzelcu

W zarządzie głównym Strzelca nieporozumienia między członkami spowodowały opuszczenie zebrania przez p. Jaroszewiczową, p. Steinową i prof. Sujkowskiego. Osoby te zgłosiły rezygnację z zarządu. Podobno stery wpływowe mają zamiar spowodować powrót niezadowolonych do zarządu.

Czem była zubatowszczyzna?

Przytaczając opinię „Walki”, organu wodza BBS, Jaworowskiego o ZZZ, jako organizacji robotniczej i będącej jakby ścięciem, gromadzącą odpadki i wyrzutki partji robotniczych, dodaliśmy, że niewiele brakło, ażeby pismo p. Jaworowskiego nazwało robotę ZZZ „zubatowszczyzną”.

Tymczasem ze strony czytelników, nie znających — czemu się nie dziwimy — tego spłotu intryg, które opajęczone było życie robotnicze w caracie — w okresie końcowym jego bytu, doszły nas zapytania, co to była „zubatowszczyzna”?

Oczywiście, nie można każdego wyrazu mniej zrozumiałego tłumaczyć w toku artykułu, w którym został on użyty — w tym wypadku tylko dla oznaczenia rozmiarów pogardy, jaką już wyraziło obce nam pismo „Walka” — organizacji, w której inny odłam BB pokłada nadzieje...

W „zubatowszczyźnie” ciężar przewiska leżałby w tem, że była ona płodem ochrony (sama jej nazwa powstała od nazwiska bardzo sprytnego tuza ochrony Zubatowa).

Skoro jednak zwrócono się do nas z takimi zapytaniami — to chociaż użyliśmy tylko okolicznościowo tej nazwy i w sensie przypuszczenia, że na gruncie warszawskim nasunie się ona jednej ze stron „bratobójczo” walczących ze sobą — jaworowszczyków i ZZZ, postaramy się w paru słowach wyjaśnić co ona znaczy:

Rząd carski walczył zaciekle z zakonspirowanymi z konieczności partjami socjalistycznymi; a zwłaszcza groźnym przeciwnikiem była dlań partja socjalno-rewolucyjna „eserów”, którą jego narzędzie — ochrona starała się rozsądzać dynamitem prowokacji.

Nie żalowała przytem tego „dynamitu”, skoro głośny prowokator Azjew, mógł „dla niepoznaki” przeprowadzać udane zamachy na różne wysokie osobistości. Ale za tę cenę wypychała go ochrona na czoło ruchu rewolucyjnego wierząc, że strzeże w ten sposób najlepiej — wyższe od wydanych na zagładę osobistości... Wśród tych, którzy „korzystali” z Azjewa znajdował się kolejno i Zubatow.

Oryginalność jego polegała jednak na czem innym. Postawił on sobie za cel — nietylko zdławić rewolucyjny ruch robotniczy, rozsadzając go od wewnątrz prowokacją i terroryzując represjami, lecz stwarzając odrębną organizację robotniczą, któraby stroniła od polityki wogóle, a tembardziej

od „mrzonek” obalenia caratu, a zajęła się wyłącznie wywalczaniem sobie poprawy ekonomicznej. Wydawało mu się to tem łatwiejszem do osiągnięcia, ile że partje konspiracyjne pozbawione były możności rozbudowy całej sieci organizacji zawodowych, jakie stwarzał ruch socjalistyczny w państwach konstytucyjnych.

Zubatow w ten sposób agitował wśród robotników: rząd carski nie może tolerować walki politycznej, przeciwko sobie zwróconej. Ale też nie jest to sprawa robotników. Robotnik winien myśleć zasadniczo o poprawie swojego bytu i o oświacie.

Rząd carski nie jest bynajmniej wrogo usposobiony wobec klasy robotniczej i jej potrzeb. Ojcowiska władza jednakowo kocha wszystkich poddanych... Więc precz z polityką! — Ekonomia i oświata! Walka o poprawę bytu i doskonalenie swej wiedzy.

Pod temi hasłami zdołał Zubatow utworzyć trzy większe ośrodki swoich wpływów, mianowicie w Moskwie, Odesie i Mińsku. Co więcej, do swojej teorii stworzenia trzęzawicy a „europejskich podstaw” w postaci jawnych organizacji, broniących materialnych interesów robotniczych zdołał przekonać i paru profesorów, którzy miewali odczyty w jego centrach organizacyjnych...

Przy tej okazji zwrócimy uwagę, że ów Zubatow, który nie wzdygał się obficie maczać rąk w ohydnych prowokacjach Azjewa dowiódł swoją śmiercią, że nie był „gwiazdorem” ochrony jedynie dla kariery, dla pełnego koryta i dla możliwości wyładowania swojego sprytu i energii intryganckiej w tej instytucji carskiej, gdzie roko się od cynicznych nikczemników.

Gdy padł carat — upakował on sobie kulę w łeb; nie uciekał, jak inne Gierasimowy; ani jak mniejsze talajstwo ochrannicze, nie próbował uczyć się rydwaniu zwycięzców — nie udawał neofity bolszewickiego. Nie szukał innego pola dla swojego szatańskiego sprytu. Był „ideowcem”.

Takie typy, jak Azjew z jego „podwójną” egzystencją, jak Zubatow — były możliwe tylko w tak malarycznej atmosferze, jaką stwarzał carat.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIJCIE SWOJ DZIENNIK!

Czy i jakie będą zmiany w Niemczech?

Hindenburg wprowadził zwyciężył, ale Hitler uzyskał 2 miliony głosów więcej niż 13 marca — oto konkluzja, jaką wyciągają z niedzielnych wyborów. Faktem jest, że Hitler mimo klęski przecież rozporządza przeszło 13-miljonową armią wyborców, że 36,8% dorosłych ludzi w Niemczech pragnie jego widzieć na czele władzy państwowej. Przy wyborach rozstrzyga jednak jako ostatnie słowo większość, a do tej Hitlerowi jeszcze daleko — dystans między nim a zwycięzcą wynosi 6 milionów głosów.

Prasa niemiecka zajmuje się po kampanii wyborczej kwestją, czy wynik jej pociągnie za sobą zmiany w rządzie. Rozumuje ona w następujący sposób: wprowadzić większość — w zasadzie socjalistyczno-centrowa — zwyciężyła, ale mniejszość jest tak pokątna, że zupełnie od udziału we władzy nie można jej wykluczyć. Trzeba tym 13 milionom wyborców dać jakiś wyraz w rządzie. Jak to ma się stać? Prosto przez przesunięcie rządu na — prawo tj. dobranie do rządu mężów zaufania mniejszości. Miałoby to i tę dobrą stronę, że zademonstrowałoby wobec zagranicy jedność narodu niemieckiego, co byłoby silnym atutem w obecnych rokowaniach międzynarodowych.

Szczegóły tego przesunięcia pojmuje się w ten sposób, że kanclerz Brüning pozostałby na swym stanowisku, ale rozszerzyłby swą podstawę więcej na prawo, uwalniając się od zależności od socjalistów. Takie dopuszczenie Hitlera do udziału we władzy osłabiłoby znacznie jego rozmach „rewolucyjny”, gdyż należy przypuścić, że Hitler zrozumie różnicę między obowiązkami odpowiedzialnego ministra a zachowaniem się agitatora opozycyjnego.

Czy te głosy i rady są, jak niektórzy przypuszczają, wynikiem inspiracji Brüninga czy wyrazem dążenia Hitlera do wyjścia z zaułka krzykacza i wejścia na widowieństwo działacza państwowego — w jednym i drugim wypadku przedstawiają one jutro polityczne Niemiec, o ile wybory do Sejmu pruskiego wykażą, że wybory z 10 kwietnia nie były przemijającym epizodem czy jednorazowym

wym porywem hitlerowszczyzny. Do wyborów pruskich obie strony przywiązują największą nadzieję: dotychczasowa większość liczy, że się utrzyma; Hitler liczy na zdobycie tak pokątnego i większości, że wbrew niej rządzić nie będzie można.

Rząd pruski w przewidywaniu tej właśnie drugiej ewentualności przeprowadził w Sejmie uchwałę, wedle której wybór prezydenta ministrów (który jest zarazem prezydenta państwa) następuje absolutną większością głosów. Dotychczas obowiązywał tensus system, co przy wyborze prezydenta Rzeszy: w pierwszym głosowaniu obowiązywała absolutna, w drugim zwykła większość. Jaki cel przyświecał premierowi Braunowi w przeprowadzeniu tej zmiany? Kombinuje on tak: obecna większość może spaść o kilkanaście choćby głosów i w ten sposób zasilona mniejszość mogłaby sięgnąć po stanowisko prezydenta ministrów w zwykłym głosowaniu. Natomiast przy zasadzie absolutnej większości mniejszość może wprowadzić wybór udaremnić, ale swego kandydata też przeprowadzić nie może. A w razie niemożności dokonania wyboru dotychczasowy premier pozostaje — cel: niedopuszczenie Hitlerowca jest osiągnięty.

Rozumie się, że osiągnięcie tego celu będzie niemożliwe, jeżeli Hitler ze swymi sojusznikami osiągnie większość, w co oni najzupełniej wierzą. A uzyskanie naczelnego stanowiska w Prusiech, gdzie premier sam mianuje ministrów, wytworzyłoby taką sytuację, w której zwycięstwo Hindenburga stałoby się iluzoryczne — premier pruski jest ramieniem władzy nie tylko w Prusiech, ale w całej Rzeszy.

Na tych właśnie możliwościach opierają się informacje o zmianach w rządzie Rzeszy. Zneutralizować Hitlera — oto ich rzeczywisty sens. Ale w tym rachunku jest jedna i to niemała dziura: czy Hitler pójdzie na połowę sukcesu, t. j. na współudział w rządzie, jeżeli ma nadzieję na pełny sukces, tj. na objęcie całego rządu? Na to pytanie da odpowiedź dzień 24 kwietnia.

Odroczenie terminu procesu R. Gorgonowej

We Lwowie w sferach prawniczych krąży pogłoska, że rozprawa przeciw R. Gorgonowej nie rozpocznie się dn. 25 bm. Wnoszone to jest z obojętności, że urzędowo rozprawy tej jeszcze nie rozpisano oraz, że nie wygotowano jeszcze wezwań świadków. Powodem przesunięcia terminu procesu, ma być choroba.

Tymczasem z autorytatywnego źródła dowiadujemy się, że Gorgonowa, poddana badaniu lekarzy, nie wykazała żadnych usterek chorobowych, które mogłyby wpłynąć na odroczenie rozprawy. Mimo dodatniego wyniku badań lekarskich, można liczyć, że w dn. 25 bm. rozprawa R. Gorgonowej nie odbędzie się.

Przykry argument

HITLER ANTE PORTAS

Na oryginalną taktykę wpadły niektóre pisma sanacyjne. Dla nich jest rzeczą jasną, że masoni i radykali francuscy chcą robić geszeft wyborczy, atakując teraz właśnie jak najgwałtowniej sanację polską, wywlekając znów Brześć, wyrażając się, że Francja nie powinna dać „ani grosza” pożyczki, strasząc francuskich „ciulaczów” przed lokatą pieniędzy w Polsce, przypominaniem, jak się sparzyli na caracie.

Wybór Hindenburga na prezydenta Niemiec, fiasko Hitlera — te fakty chcą skierować, jako wodę na swój młyn. Na froncie niemieckim nie groźnego... Otóż prasa sanacyjna, o której mowa, ostrzega, że Hitler nie jest „skończony”, że może się odbić przy wyborach do Sejmu pruskiego, że cała teoria o tem, iż Niemcy stracą kolce jeżowe, że zaksamitnieją, weźmie w łeb — i szerokie koła opinii francuskiej, dziś nastrajane przeciwko stosunkom, panującym w Polsce, przejdą do porządku nad tą sztuczną agitacją, rozumiejąc, że Polska jest dla Francji nieodzowną przy dzisiejszym układzie stosunków.

Prawdziwym jest fakt, że Hitler nie leży na obu łopatkach, że szal szowinistyczny w Niemczech nie został przytlumiony. Ale samo rozumowanie tej prasy ma w sobie pewien przykry grzyt dla wrażliwszego ucha...

Jakto? Więc trzeba dopiero czegoś tak niesamowitego, jak hitleryzm — zdobywający przewagę, ażeby spowodować ewentualnie pewne odciążenie, czy przetarcie się chmur, nagromadzone nad sojuszem francusko-polskim.

Gdy wyloni się Hitler, staną się we Francji mniej popularne ataki na kurs sanacyjny w Polsce. I o pożyczkę wiedzy będzie łatwiej...

Konrad z Improwizacji wołał, że chce naród uszczęśliwić — chce nim cały świat zadziwić.

Sanacji w uszczęśliwieniu kraju przeszkodził,

jak twierdzi, kryzys. Natomiast, o ile zadziwiła świat, to w tym sensie, że sympatje Zachodu dla Polski podtrzymywały to, iż cała niepokodzona z niewola część narodu polskiego, walcząc po utracie niepodległości o wolność swojego i innych narodów, złączyła imię Polski z pojęciem ducha wolnościowego. Tymczasem ów nimb w powołanej do życia Rzeczypospolitej przygasł teraz.

Zapewne sojusze zawierają się najczęściej, jak konwencjonalne małżeństwa: z wyrachowania jedynie. Ale podstawą trwała wytrzymała i ciężka nieraz próba bywa w państwach, gdzie opinia publiczna odgrywa dużą rolę, wzajemna sympatja.

Z publicystyki panegirycznej

Wtorkowy „Kurjer Zagłębia” przynosi pod tytułem „Balwochwastwo” nieco spóźniony przedruk artykułu „Wiadomości mińsko-mazowieckich”, poświęconego marszałkowi Piłsudskiemu, a pochodzącego z pod pióra zastępcy inspektora szkolnego w Sochaczewie p. Bochniaka. Z wielkimi opuszczeniami mniej charakterystycznych ustępów — brzmi on:

„Nasz Bohater. Historje poszczególnych narodów, co pewien czas rejestrują nazwiska swoich bohaterów. Nasza historia również zarejestrowała szereg nazwisk wiekopomych. Osobistości te, pochodzące z różnych sfer społecznych, zawsze nastawiały swoje wysiłki w jednym kierunku, — odpowiadającym specjalnym uzdolnieniom, zaś na inne dziedziny życia ich poczynania promieniowały tylko pośrednio. I to zazwyczaj po śmierci dopiero imiona ich wypływały z chaosu inwektyw, pretensyj, zawiści i małości.

Marszałek Piłsudski zajął zupełnie inne stanowisko już za życia w naszych dziejach.

Opanował prosto wszystkie dziedziny naszego narodowego bytu, wtargnął w obręb naszych militarnych i społecznych pomysłów oraz ujarzmił (?) polską twórczość. — Najdziwniejsze jak

szybko owaładną olbrzymie obszary myśli polskiej współczesnej równoległe do swoich pociągnąć. Na chwałę jego imienia poszło wszystko, co tylko żyło wielkiego i zdolnego w narodzie. — Pominę sprawę powstania Polski, walk orężnych itd.

Spójrzmy na powagę imienia polskiego zagranicą, tak dziwnie i ściśle złączonego z imieniem Józefa Piłsudskiego, chociaż w okresie wielkiej wojny nie poszedł z tak zw. Ententą... Jeżeli się cofniemy myślą wstecz, to się przekonamy, że ilekroć „Polski Orzeł” odszedł w sulejowskie zacisze, bładło imię Polski na szachownicy państw i odwrotnie, że zbliżył się, gdy wracał on do steru państwa.

Na wielkich walczach maszyny współczesnej skrapla się niepowstrzymanie i gęsto imię i wola nieugięta Piłsudskiego. Włodarze Jego obejmują całokształt kraju i nadaje mu odmienną formę, włącza w odmienne a stałe kategorie. Nie było w dziejach ludzkich podobnego włodarstwa”.

Otóż na karb zapalu p. Bochniaka należy położyć i pewne usterki gramatyczne w jego laurkowym (imieninowym) artykule. Takie publikacje pp. inspektorów wpływają i na postępowanie pewnych grup nauczycielstwa. Może w Sochaczewskiem znajdują się naśladowcy tej nauczycielki, — która z hymnu polskiego wyeliminowała legjony Dąbrowskiego.

Z kraju i ze świata

BADANIE SPRAWY „BIBLIJOFILA” ZIEMKIEWICZA. W urzędzie śledczym specjalna komisja, w skład której wchodzi: dr. Rygiel, dyrektor biblioteki uniwersyteckiej, dr. Muszkowski, dyrektor biblioteki ordynacji Krasieńskich, dr. Konarski, naczelnik archiwum akt dawnych, H. Wilder, właściciel firmy „Polski przemysł naukowy”, dr. Wagner z biblioteki Zamoyckich, dr. Lewak i dr. mjr. Niezgodą z muzeum zbiorów rapperswilskich, prof. dr. Pietkiewicz z warsz. Tow. naukowego oraz dr. St. Weiss, oficer policji śledczej, rozpoczęła prace, związane z oględzinami i szczegółowym opisem wszystkich książek, druków, manuskryptów, rycin itp., zabranych z mieszkania Ziemkiewicza i z innych miejsc. Badania te potrwają dłuższy czas. Narazie prof. Pietkiewicz zakwestjonował szereg dokumentów, stanowiących własność warsz. Tow. naukowego, dr. Lewak ujawnił serię autografów i rękopisów, pochodzących ze zbiorów rapperswilskich, dr. Konarski zakwestjonował akty nobilitacyjne z archiwum akt dawnych. Śledztwo trwa w dalszym ciągu. Względem Ziemkiewicza zastosowano jako środek zapobiegawczy, bezwzględny areszt.

DALSZE NIESPODZIANKI W AFERZE KWINTY. Sprawa bankiera Kwinty i współniczeki jego Szwajcarki Gougler nie przestaje w dalszym ciągu budzić zainteresowania. Do władz sądowych wpłynęło świeżo kilka skarg przeciwko Kwintce o przywłaszczenie depozytów. W związku z tem poczyniono odpowiednie zarządzenia, których wyniki narazie nie mogą być ujawnione. Należy zaznaczyć, iż wartość samej biżuterji, zabranej podczas rewizji w mieszkaniu Kwinty wynosi 80.000 zł. Poza tem dużą wartość przedstawia kolekcja złotych monet, przeniesiona z kantoru bankierskiego do prywatnego lokalu i ukryta w specjalnym „schowku” w pokoju Gougler. — W czwartek zostanie ponownie przesłuchany Kwinto. Zastrzegł on sobie składanie wszelkich zeznań jedynie w obecności adwokatów swoich.

HURAGAN NAD ŁODZIĄ. Gwałtowna wichura przeciągnęła w tych dniach nad województwem łódzkim, powodując wiele szkód w sadach owocowych i drzewkach przydrożnych. Jednocześnie poniszczył huragan lub uszkodził wiele domów mieszkalnych i budynków gospodarskich. We wsi Kozaczyna (pow. Turecki) siła wiatru była tak wielka, że wyrwała dom mieszkalny Stanisława Andrzejczaka, kalecząc przytem troje dzieci.

AFRYKAŃSKI SPADEK DLA ŁODZIAN. Przed 70 laty wyemigrował do południowej Afryki młody chłopiec z okolic Łodzi, Jakób Hofman, gdzie dorobił się do tego stopnia, iż został jednym z najpotężniejszych właścicieli kopalń złota i eksporterem piór strusich. 50 lat temu Jakób Hofman zmarł. W testamencie pewną część swego majątku przeznaczył dla swych krewnych w Łodzi, pod tym warunkiem, iż spadek otrzymać będą mogli dopiero po upływie 50 lat od chwili jego śmierci. W związku z tem, iż termin wyznaczony przez Jakóba Hofmana minął właśnie w br., odbyło się zebranie wszystkich Hofmanów łódzkich, na którym postanowiono zbiorowe wystąpienie wszystkich zainteresowanych Hofmanów łódzkich do władz południowej Afryki celem podjęcia i rozdziału olbrzymiej tej fortuny.

Jeszcze jeden plan budowy gmachu Muzeum Narodowego w Krakowie

Krakowska t. zw. „rada miejska”, złożona nie z obywateli wybranych przez mieszkańców miasta Krakowa, lecz z „sanatorów” mianowanych przez wojewodę, stara się robić sobie reklamę, jak może. W jesieni wybrała „komitet budowy gmachu Muzeum Narodowego” i opracowanie planów budowy zlecono architektom miejskim pp. inż. Boratyńskiemu i inż. Kreislerowi.

W toku ich pracy prof. dr. Szyszko Bohusz rzucił myśl, iż najkorzystniejsze byłoby usytuowanie gmachu nie, jak początkowo zamierzone było, po lewej stronie wylotu ul. Wolskiej, lecz po prawej, a to z tego powodu, że gmach muzealny ideowo łączy się z budynkami użyteczności publicznej przy alei Adama Mickiewicza, jak Biblioteka Jagiellońska, Dom wycieczkowy, Dom akademicki, czego nie uzyskanoby po lewej stronie, gdzie Muzeum znalazłoby się w otoczeniu domów czynszowych. Plany zostały opracowane z uwzględnieniem tej myśli. Przy opracowywaniu wnętrza całą uwagę skupiono na najprostsze a przytem celowe jego rozplanowanie. Sale wystawowe projektowano w ten sposób, aby przy urządzeniu wystawy łatwo można było je dzielić lub włączać pewne grupy sal na urządzenie specjalnych wystaw. Dział administracyjny oraz dział naukowy budynku tworzy odrębną całość z łatwą komunikacją z salami wystawowymi. W blok muzealny, a w szczególności we wnętrza podwórzowe i lapidarium przewidziane z północnej strony gmachu starano się wprowadzić jak największą ilość zieleni. Budynek pomyślany jest jako konstrukcja szkieletowa stalowa ze ścianami wypełnionymi lekkimi materiałami izolacyjnymi. Wybór tej konstrukcji podyktowany został właściwością gruntu budowlanego oraz koniecznością

najdalej posuniętej oszczędności.

Ze względów finansowych gmach cały pomyślany jest w ten sposób, że w miarę środków pieniężnych może być budowany w trzech etapach, dających jednak jednolitą całość. W kondygnacjach niższych sale oświetlone są pasami okien, w ostatniej zaś kondygnacji zastosowane oświetlenie górno-boczne. W architekturze zewnętrznej starano się podkreślić celowość wnętrza i racjonalne oświetlenie sal, ustosunkowując duże płaszczyzny ścian i otworów.

Na przyziomiu znajdują się magazyny oraz fachowe pracownie muzealne. Na niskim parterze i przedniej części wysokiego parteru mieści się część administracyjna i lokale przeznaczone do celów naukowych. Za westybulem przewidziana jest wielka sala z zabytkami dotyczącymi polskiego życia rycerskiego z minionych epok. Znajdująca się w głębi wysoka kolistą świetlica pomieści witraże wykonane według kartonów Wypiańskiego, znajdujących się w Muzeum Narodowym. Dla rzeźb przewidziane są sale boczne dwustronnie oświetlone. Środkowy korpus I piętra obejmuje w chronologicznym porządku zabytki historyczne i kulturalne. Osobny kompleks sal pomieści kolekcje, których niepodzielność została przy darowiznach zastrzeżona. Nad świetlicą przewidziane jest sanctuarium z pamiątkami narodowymi, obok którego w osobnych salach znajdują pomieszczenie pamiątki z walk o niepodległość.

Tak przedstawia się plan gmachu Muzeum Narodowego w obecnym stadium. Czy będzie on kiedykolwiek wykonany, czy też podzieli los wszystkich planów dotychczasowych, które nie doczekały się budowy, okaże się to niebawem....

Robotnik rolny na czele reprezentacji rolnictwa

Przed kilku dniami zdarzył się poraz pierwszy w dziejach wypadek, że robotnik rolny został postawiony na czele korporacji, obejmującej ogół ludności, czerpiącej utrzymanie z rolnictwa ze wszystkimi właścicielami ziemskimi łącznie. — Stało się to naturalnie nie u nas, ale w Anglii. — Istnieje tam, jako korporacja publiczna, Izby rolne, zorganizowane podobnie jak nasze Izby handlowo-przemysłowe. Zasiadają w nich reprezentanci obszarników, chłopów, przemysłowców pomocniczych rolnictwu i — od niedawna — robotników rolnych. Ich zwierzchnią instytucją jest rada centralna zjednoczonych Izb rolnych, która odbyła w zeszłym tygodniu w Londynie swoje doroczne walne posiedzenie i dokonała wyboru nowego prezydium. W miejsce dotychczasowego

prezesa lorda Liverpoolu wybrany został tow. John Beard, prezes klasowego Związku robotników rolnych, były prezes rady naczelnej brytyjskich Związków zawodowych, na wniosek posła konserwatywnego, obszarnika Hannona, który w Izbie Gmin należy do grupy skrajnie prawicowej, zwalczającej Baldwiną jako zbyt „rózowego”. — Tow. Beard w swym pierwszym przemówieniu przydykającym podkreślił, że został powołany na czoło reprezentacji rolnictwa angielskiego jako przedstawiciel robotników, będzie też działał jako taki i na stanowisku swem będzie walczył o realizację postulatów robotniczych. A działać się to wszystko nie za czasów rządu robotniczego, tylko w kwietniu 1932 roku.

Z życia robotniczego

ODRZUCOŃY ARBITRAŻ

Orzeczenie górnośląskiej komisji arbitrażowej w sprawie 7-procentowej obniżki płac w hutach cynku i ołowiu zostało odrzucone zarówno przez robotnicze związki zawodowe, jak i przez pracodawców.

LOKAUT W FABRYCE BABCOCK-ZIELNIEWSKI W DĄBROWIE GÓRNICZEJ

Jak już donosiliśmy, w fabryce Babcock-Zielniewski w Dąbrowie Górniczej wybuchł przed kilku dniami strajk na skutek odebrania robotnikom deputatów węglowych. Strajk był częściowy, gdyż pracowało około 30 procent załogi.

We wtorek w sytuacji strajkowej nastąpił nieoczekiwany zwrot. Mianowicie rano, gdy robotnicy przybyli do pracy, nie wpuszczono ich, a także majstrów, przyczem dyrekcja oświadczyła im, że całkowicie zamyka fabrykę na czas nieograniczony. Wywołało to zrozumiałe oburzenie wśród robotników.

W sprawie tej interwenjował inspektor pracy, u którego odbyła się w południe konferencja z udziałem zainteresowanych stron. Zgodziły się one kontynuować pertraktacje i dążyć do jaknajwcześniejszego zlikwidowania zatargu.

„RADOSNA TWÓRCZOŚĆ” W SANOKU

Stosunki na rynku pracy w Sanoku przedstawiają się dalej bardzo niepomyślnie. W fabryce wagonów wypowiedziano pracę wszystkim robotnikom oddziału montowania podwozi z powodu rzekomo braku zamówień. Na oddziale kuźnia na 37

przyjeżdża z Krosna do Sanoka, płaci Kasa po 25 złotych djet za każdy przyjazd — na to są pieniądze.

Toteż pytamy się publicznie tych wszystkich, którzy podczas ostatnich wyborów agitowali za jedynką, gdzie jest ten dobrobyt, który obiecywali. W szczególności p. Augustyński, poseł BB, z miasta Sanoka, który tyle naobiecował, powinienby odpowiedzieć na to pytanie... gdyby to było możliwe...

Z ruchu ludowego

Z powiatu tarnowskiego z gminy Śmigno piszą nam:

Wiadomą jest rzeczą, że każde, najmniejsze nawet zgromadzenie chłopskie stawia całą policję na nogi. Nieszczęśliwi ci wykonawcy policyjnej władzy! Po nocach spać nie mogą, bo muszą biegać za chłopami i dowiadywać się, czy nie mają jakich „przewrotowych” zamiarów... Nawet nasza gmina może być tego przykładem. Na dzień 9 kwietnia zapowiedziano u nas zgromadzenie ludowe, a że miał przybyć poseł Witos więc policja od razu w pełnym ruchu. Nawet nie wiedzieć kiedy ci ludzie jedzą, śpią, urzędują. Gonią za chłopami dniami i nocami, wnet im 25 godzin trzeba będzie zrobić na dobę, bo nie dadzą rady.

Wiadomość o przybyciu Witos na poczekaniu postawiła i chłopstwo na nogi. Ruch się zrobił, niczem jakby biskup miał przyjechać, albo bobowski rabin miał zjeżdżać. Zaraz wystawiono bramę triumfalną i szykowano banderję chłopską. Na drugą rzecz policja nie pozwoliła. Ale Witos przybył i zgromadził, jak z pod ziemi, ze dwa tysiące ludzi. Niema co ani opisywać, jakim był przedmiotem powtań i okrzyków. Przeszło to tak wszelkie wyobrażenie, że policja zapomniiała „urzędować”. Inna rzecz, że chłopcy zachowują się bez zarzutu i nie wprowadzą nieładu. Chcą tylko obradować, ucieszyć się swymi przywódcami, z którymi łączy ich wielka serdeczność i przywiązanie i radzić pragną nad tem: co to dalej będzie i kiedy się skończy utrapienie, nie tylko chłopca. A to tak trudno zrozumieć tym, co tych biednych policjantów posyłają na zwiady. Nie brałaby ludzi dziwota, żeby policja tak latała po powiecie nowosądeckim, bo tam od czasu przejścia Narczyza Potoczka do sanacji powstało przeszło sto „Kół ludowych” w nowosądeckim, bo stamtąd wybrany jest poseł szef policji, ale czego u nas, w tarnowskim szukają, to trudno zgadnąć.

Choć to nie największa nasza wioszczyzna w powiecie, jednak wiedzą ludzie co to się dzieje w Brześciu nad Bugiem i kto to porobił takie „stukki”. Wiedzą o wszystkim dobrze, bo z naszych stron tośmy dwóch mieli więźniów brzeskich: Witos i Ciołkosza.

Śmigno odpowiednio szanuje więźniów brzeskich, ich robocie sprzyja, wiernie stoi przy opozycji. Policja na to nic nie poradzi. Lepiej ją zająć czem innym. L. D.

HUMOR I SATYRA

SZÓSTA WIOSNA

Szósta wiosna w kryzysie po uszy się plawiać,
Skarżyła się, że naród radość życia traci,
Są biedni... — „Cóż stąd? — odparł, w dancingu się bawiąc,
Sanator — mamy biednych, ale są — bogaci!”
(„Żółta Mucha”).

PRZED PCWROTEM TATY

— A więc „robi się” rząd koalicyjny: premier Prystor, wicepremier: Witos, minister spraw wewnętrznych: Kostek-Biernacki, wiceministrowie Kiernik i Korfanty, minister sprawiedliwości: Michałowski, wiceminister: Lieberman, minister skarbu: Jan Piłsudski, wiceministrowie: Rybarski i Dziadosz...

— Do tego nie dojdzie!

— A jednak... jednak... kto wie... kryzys... pożyczka... Tardieu... pas un sou...

— To wszystko DD! On już wraca z Egiptu! Wszystkie bartle DD! Kryzys DD! Przemysł DD! Rolnictwo DD! Pożyczka niepotrzebna! Mamy to, co najważniejsze: genjusza!

WICHER I BURZA

W zeszłym roku był wicher, tego roku jest burza. A kryzys, jak się nie złął wichru, tak nie truchleje i przed burzą.

Zjazd w Krynicy

ZMIANY W MINISTERSTWIE PRACY

Warszawa, 13 kwietnia (tel. wł.). W Krynicy oprócz premiera p. Prystora bawi też p. Sławek. Ma tam również znajdować się komisarz Kasy chorych Łodzi p. Roźnowski, podobno także p. Bartel. Roźnowskiego wymieniają jako kandydata na ministra pracy po gen. Hubickim, którego ustąpienie jest postanowione. Ma również ustąpić wiceminister pracy p. Szubartowicz.

TELEGRAMY

DROGA POWROTNA Z EGIPTU PRZEZ RUMUNJĘ

Warszawa, 13 kwietnia (tel. wł.). Agencja PAP donosi, że marszałek Piłsudski przybył na okęcie do portu Pireus, zwiedził w towarzystwie posła polskiego p. Jurjewicza Ateny, poczem pojechał w dalszą drogę do Constanzy. (Agencja nie podaje ani daty ani nazwy okrętu).

P. STAMIROWSKI TYLKO WICEPREZESEM BANKU ROLNEGO

Warszawa, 13 kwietnia (tel. wł.). Dziś podpisana została nominacja wiceministra w ministerstwie spraw wewnętrznych p. Stamirowskiego na wiceprezesa Banku Rolnego. Stanowisko prezesa nie będzie obsadzone, urzędować będą tylko dwaj wiceprezysi pp. Anusz i Stamirowski.

GROZBA STRAJKU LEKARZY KASY CHORYCH W ŁODZI

Łódź, 13 kwietnia (tel. wł.). Lekarze Kasy chorych otrzymali zawiadomienie, że uposażenie ich zostaje obniżone o 10%. Lekarze zdecydowani są wystąpić przeciw tej obniżce.

— 0 0 0 —

REKORDOWY LOT „ZEPPELINA“ Z AMERYKI

Friedrichshafen, 13 kwietnia. Sterowiec „Graf Zeppelin“ powrócił dziś rano z drugiej podróży do Ameryki południowej. Podczas gdy przelot z Friedrichshafen do Pernambuco trwał 61 godzin, na drogę powrotną zużył sterowiec przeszło 100 godzin.

KONFERENCJA ROZBROJENIOWA

Genewa, 13 kwietnia. W dalszym ciągu debaty generalnej na dzisiejszym posiedzeniu komisji głównej konferencji rozbrojeniowej zabrał głos włoski minister spraw zagranicznych Grandi i wygłosił dłuższe przemówienie, w którym zwalczając wczorajsze wywody francuskiego premiera Tardieu, zajął stanowisko, w zupełności pokrywające się w głównych zarysach ze stanowiskiem Niemiec. To też mowę jego najhuczniej oklaskiwał delegat niemiecki. W wywodach swoich, wypowiedziawszy się za zniesieniem broni zaczepnej Grandi usiłował zbagatelizować zastrzeżenia francuskie dotyczące „potentiel de guerre“. Twierdził on, że jeśli państwo pozabawi się pewnych gatunków broni zaczepnej, to, chociażby państwo to lepiej niż państwa sąsiednie wyposażone było w przemysł mogący produkować narzędzia wojny — nie będzie miało możliwości podjęcia ataku. Również niezręcznie usiłował Grandi odparować zastrzeżenia Tardieu, że zakaz fabrykacji broni zaczepnej łatwo można obejść przez fabrykację potajemną, nie poddając zresztą żadnych wskazówek praktycznych w jaki sposób dałaby się ta kwestja skontrolować. W zakończeniu oświadczył Grandi, że rząd jego proponuje zniesienie wszelkich gatunków broni zaczepnej, przez co wzmocnione zostanie ogólne bezpieczeństwo.

Po Grandim przemawiał delegat turecki, a następnie delegat perski. Obaj wypowiedzieli się za umiędzynarodowieniem wszystkich fabryk broni i amunicji, tak państwowych, jak prywatnych.

Delegat brazylijski wypowiada się za projektem amerykańskim w sprawie zniesienia broni zaczepnej. Delegat urugwajski wypowiada się za tezą francuską w sprawie utworzenia armji międzynarodowej.

Jako następny mowca zabrał głos premier jugosłowiański Marinkowicz. Stwierdził on, że zniesienie ciężkiej artylerji i innych gatunków broni byłoby jednostronnie uprzywilejowaniem państw posiadających zorganizowany ciężki przemysł. Byłoby zatem właściwszem i więcej celowem, gdyby broń zaczepną, a przedewszystkiem czołgi i artylerję ciężką oddano do dyspozycji Ligi Narodów.

Rozwiązanie bojówek hitlerowskich

Berlin, 13 kwietnia. Prezydent Rzeszy Hindenburg wydał dziś na podstawie art. 48 konstytucji Rzeszy rozporządzenie, mocą którego rozwiązane zostają z dniem dzisiejszym wszystkie formacje partji hitlerowskiej, zorganizowane na wzór wojskowy, a przedewszystkiem oddziału szturmowe „SA“ i sztafety ochronne „SS“. Rozporządzenie to dotyczy wszystkich tych organizacyj w całym kraju. W obszernie umotywowanym rozporządzeniu rząd niemiecki stwierdza, że organizacje te tworzą poważne niebezpieczeństwo dla spokojnej ludności, są do pewnego stopnia armją prywatną służącą jednej partji i tworzą państwo w państwie. Sama partja narodowo-socjalistyczna nie zostaje w swej działalności skrepowana.

„OBRAŻONY“ HITLER

Monachjum, 13 kwietnia. Biuro prasowe partji hitlerowskiej komunikuje, że Hitler polecił swemu adwokatowi przeciw premierowi rządu pruskiego Ottonowi Braunowi i przeciw odpowiedzialnemu redaktorowi „Vorwärtsu“ wnieść skar-

gę z powodu publicznego zarzucenia Hitlerowi i jego partji zdrady państwa. (Braun zarzucił był Hitlerowi na podstawie dokumentów, że tenże na czele swych oddziałów szturmowych przygotowuje wojnę domową, nawet na wypadek napadu na Niemcy ze strony ościennego państwa, tu Braun wymienił Polskę).

NAPAD HITLEROWCÓW NA ZGROMADZENIE SOCJALISTYCZNE

Berlin, 13 kwietnia. Na zgromadzeniu socjalistycznym w Ludwigsburgu (Wirtembergja), na którym przemawiał poseł socjalistyczny Scheidemann, doszło do ciężkich wykroczeń ze strony narodowych socjalistów, którzy zdołali się dostać na salę. Awantury przybrały tak groźne rozmiary, że musiano wezwać pomocy policyjnej. — W pewnej chwili koło mównicy wybuchła bomba, wypełniająca się gryzącym dymem i wywołującą wśród zebranych panikę. Bomba nie wyrządziła jednak żadnych strat, gdyż sporządzona była ze słabego materiału wybuchowego.

Wybuch wulkanów w południowej Ameryce

Nowy Jork, 13 kwietnia. Wedle doniesień z Santiago, całe obszary terytorjum chilijskiego wzdłuż Kordyljerów nawiedzone zostały silnym trzęsieniem ziemi, które najgwałtowniej odczuto w najbliższym sąsiedztwie obszaru wulkanicznego. Wybuchy wulkanów trwają w dalszym ciągu, aczkolwiek siła wybuchów nie jest już tak gwałtowna. Pewien lotnik chilijski, który przeleciał ponad terenem wulkanicznym, twierdzi, że wybuchy powtarzają się systematycznie w pewnych krótkich odstępach czasu. Regularnie co 30 sekund wyrzucają wulkany z kraterów słupy płomieni, olbrzymie masy popiołu i wielkie bloki skalne, które w powietrzu rozspują się na drobny pył. Wybuchom takim towarzyszą gwałtowne detonacje i grzmoty, powodujące silne wstrząsy powietrza. W Buenos Aires przestał tymczasem padać popiół.

także w prowincji Mendoza zaznaczyła się znaczna ulga, gdyż spadł rześisty deszcz i oczyścił powietrze. — Zaznaczył się natomiast niebywały spadek temperatury. Co do ewentualnych szkód wyrządzonych przez wybuch wulkanów, trzęsienie ziemi i opady popiołu niema jeszcze żadnych danych, ponieważ komunikacja z temi okolicami jest zerwana. Prof. Marrero w Buenos Aires oświadczył, że popiół, który zasypuje całą Argentynę północną, składa się z nierozpuszczalnych soli krzemowo-potasowych, które wprawdzie dla roślin nie są szkodliwe, jednak u ludzi i zwierząt wywołują podrażnienie błony śluzowej. Gdyby popiół nie przestał padać, byłoby pozbawione świeżej paszy nawet w dalszych okolicach, tak jak to się już obecnie stało w okręgach, położonych w bliższym sąsiedztwie wulkanów.

MOWA WYBORCZA HERRIOTA

Paryż, 13 kwietnia. Prezes partji radykalno-społecznej Herriot wygłosił wczoraj w Lyonie pierwszą mowę przedwyborczą, w której zajmował się przeważnie kwestją polityki zagranicznej. „Jeśli Tardieu twierdzi — mówił Herriot — że podczas ubiegłej kadencji Izby wszczętych zostało wiele poważnych akcji, które jednak nie zostały doprowadzone do końca, to nie chce chyba przez to powiedzieć, aby jakiegokolwiek problemy zasadnicze znalazły chociażby prowizoryczne załatwienie. Dziś naprzykład jesteśmy o wiele więcej oddaleni od pokoju i bezpieczeństwa niż na początku ubiegłej legislatury w roku 1928. Dziełem lewicy w ostatniej legislaturze był plan Dawesa, który bez porównania był lepszy od planu Younga. — Najważniejszym zadaniem przyszłego rządu będzie uregulowanie kwestji odszkodowań, długów wojennych i rozbrojenia. Do tego potrzeba jednak Francji szczerych przyjaciół. Konferencja londyńska, zerwana w tak brutalny sposób, dowodzi, że Francja staje się odosobniona i bezskutecznie szuka przyjaciół. Na dobitkę zlego znajduje Francja poparcie tylko tych krajów, które sama musi popierać“. Herriot wyraził wreszcie nadzieję, że rezultat wyborów umożliwi Francji stworzyć rząd, oparty na zjednoczeniu prawdziwych republikanów.

ZAMACH NA JAPOŃSKI POCIĄG WOJSKOWY

Londyn, 13 kwietnia. Dzienniki japońskie donoszą z Mukden, że pod Charbinem dokonano wczoraj zamachu bombowego na pociąg wiozący transport żołnierzy japońskich, wysłanych przeciw chińskiemu organizacjom ochotniczym, walczącym z nowym rządem mandżurskim. Wskutek wybuchu bomby pociąg wykołoił się i spadł z nasypu, przyczem 11 żołnierzy japońskich zostało zabitych i przeszło 80 ciężko lub lżej rannych.

ROZMAITOŚCI

DWA LATA PRACY NAD DYWANEM. W bułgarskim miasteczku, Panagiuriste, które słynie z wyrobu dywanów, wykończono olbrzymi dywan na zamówienie bogatej Amerykanki. Nad dywanem tym pracowało przez dwa lata 16 robotnic, a zużyto jako materiału surowego przy pracy zgórą 800 kg. przędzy wełnianej. W stosunku do swych rozmiarów i ogromu pracy, dywan nie jest

zbyt drogi, zapłacono zań bowiem tylko 800.000 lewów, tj. około 50.000 złotych.

HAREMY W TURCJI. Według danych statystycznych z 1930 r., zawarto w Turcji tegoż roku 50.689 związków małżeńskich, co zaś do rozwodów, to na ogromną ilość zgłoszeń uwzględniono zaledwie 2120. 6% tych rozwodów udzielono na podstawie „niezgodności charakterów“, przyczyną 260 rozwodów była niewierność żon, natomiast wypadków niewierności mężów zanotowano zaledwie 26. Poligamja, mimo zakazów prawnych, kwitnie w całej pełni w społeczeństwie tureckim i do tego stopnia uznana jest jako zwyczaj, że zaledwie w 26 wypadkach zdradzona żona ośmiela się, naprzekór uświęconej tradycji, podawać w trybunale niewierności małżonka, jako powód do zgłoszenia rozwodu. Walka z poligamją, prowadzoną przez państwo, zmieniła narazie jej charakter — z jawnego na ukryty. Nie wyłączając wyższych funkcjonarjuszy państwowych, hołduje wielożenstwu większość mężczyzn tureckich, co potwierdzają zresztą liczne uchwały parlamentu, potępiające poligamję i obostrzające rodzaj kary za utrzymywanie tajnych haremu.

NAJBOGATSZY LUDZIE W NIEMCZECH. Do najbogatszych ludzi Niemiec przedwojennych należeli w pierwszym rzędzie: cesarz Wilhelm II, rozporządzający majątkiem wartości 364 milionów marek, oraz dochodem w wysokości 24.200.000 marek, wielki książę Adolf-Fryderyk Mecklenburg Strelitz z 355 milionami, Bertha Krupp von Bohlen z 320 milionami marek, książę Guido Henckel von Donnersmark z kapitałem 290 milionów marek i baronowa Rotschild ze 163 milionami marek. — W czasach dzisiejszych niektóre z powyższych fortun upadły, wzrosły natomiast inne, niemniej jednak Rodophe Martin, autor słynnego „Rocznika milionerów“, utrzymuje, iż w chwili obecnej najbogatszym Niemcem jest nadal ekskajzer Wilhelm, którego majątek wynosił w r. 1931 420 milionów marek.

JEDWABNE SKARPETKI DLA ŻOŁNIERZY ANGIELSKICH ofiarował w prezencie komitet ratunkowy mieszkańców Szanghaju. Prezent ten otrzymali żołnierze korpusu ekspedycyjnego, przyślanego do Szanghaju dla wzmocnienia załogi dzielnicy cudzoziemskiej i obrony przed inkursją walczących z obu stron armji, japońskiej i chińskiej. Każdy żołnierz otrzymał dwie pary skarpetek, każdy oficer — pół tuzina. Jest to najoryginalniejszy prezent, jaki kiedykolwiek otrzymali wojskowi.

KRONIKA

TEATR WIELKI:

Czwartek, godz. 8: „Hugenoci“.
Piątek, godz. 5: „Dziady“.
Sobota, godz. 3: „Dziady“.
Sobota, godz. 7:30: „Ludzie w hotelu“.
Niedziela, godz. 3: „Dziady“.
Niedziela, godz. 8: „Faust“, opera.

TEATR ROZMAITOŚCI:

Czwartek, godz. 7:30: „Dzień jego powrotu“.
Piątek, godz. 7:30: „Dzień jego powrotu“.
Sobota, godz. 7:30: „Dzień jego powrotu“.
Niedziela, godz. 3:30: „Mezajans“.
Niedziela, godz. 7:30: „Dzień jego powrotu“.

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA:

Poniedziałek 18 bm.: Aleksander Uniński, pierwszy laureat konkursu Szopenowskiego.
Poniedziałek 25 bm.: Imre Ungar, recital fortepianowy.

— 000 —

POLSKIE TOWARZYSTWO GEOLOGICZNE. Posiedzenie naukowe odbędzie się dziś we czwartek o godzinie 18 w sali Zakładu geologicznego UJK. Na porządku dziennym odczyt dra Zdzisława Pazdry pod tytułem „Budowa geologiczna gór Czerwonożyńskich. Stratygrafia“.

KAMIEŃ NAZEBNY może usunąć tylko dentysta. Zapobiega natomiast tworzeniu się kamienia ciągłe używanie pasty do zębów **CHLORODONT**.

Studenci oskarżeni o zdradę stanu

Wczoraj doręczono aresztowanym w dniu 19 marca za rozrzućenie ulotek przeciw marszałkowi Piłsudskiemu studentowi politechniki lwowskiej Świetlikowi i Barczowi akt oskarżenia, zarzucający im zbrodnie zdrady głównej.

Pierwszorządny Miejski Zakład Pogrzebowy „CONCORDIA“

ul. Sobieskiego 16, tel. 25-32, mieszkanie Kierownika 71-53 pod fachowym kierownictwem p.

JULJANA KURKOWSKIEGO

urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych po zniżonych od 1. IV. taryfach, dokonuje ekshumacji i przewozów zwłok na prowincję własnymi samochodami sanitarnymi po cenach bezkonkurencyjnych. W wypadkach na uwzględnienie zasługujących, udziela się ulg w spłatach.

ZMIANY W SĄDOWNICTWIE. W lwowskim sądzie okręgowym nastąpiły pewne zmiany personalne. Sędzia śledczy Sądu okr. karnego dr. Sękwicz, przeniesiony został do sądu grodzkiego miejskiego, gdzie objął po r. Janklewicu oddział karny. R. Jankiewicz przeniesiony został do oddziału procesowego sądu grodzkiego.

SALONY ROZPUSTY. Dnia 15 bm. rozpocznie się przed tutejszym sądem rozprawa przeciw Czabanowej, oskarżonej o utrzymywanie tajnego salonu rozpusty przy ul. Staszica. Proces ten budzi zrozumiałe zainteresowanie z uwagi że w charakterze świadków powołanych zostało szereg osobistości znanych w tutejszych sferach towarzyskich.

ZŁODZIEJ W SĄDZIE. Skorzystał z załatwienia swych spraw przez dr. J. Altschillera, jakiś fakir złodziejski i skradł mu (adwokatowi) teczkę wraz z wartościowymi papierami.

COŚ O DZIURCE. Łatwiej jest bogaczowi, przeproszą, nie bogaczowi, ale wielbłądowi przejść przez dziurkę od igły, aniżeli itd. Jak wielbłąd może odbywać sobie wędrówki przez dziurkę, jak by to było do Winnik, albo Kulikowa (i to przez jaką dziurkę igielną), dlaczego nie mogą wędrować towary przez dziurkę w podłodze sklepu Klary Waltuch. Tak pomyśleli złodzieje. Może źle myśleli? Wcale nie, wartość wędrującego towaru przez dziurkę wynosi 350 zł.

20 GROSZY

kosztuje słynny nożyk do golenia reklamowy próbny „SALFERS“

który przewyższa wszystkie wyroby w tej dziedzinie. — Pełna gwarancja za bezkonkurencyjną jakość. Wylączna sprzedaż słynnych nożyków „SALFERS“

Perfumerja S. FEDER

Lwów, ul. Sykstuska L. 7

UWAGA! Przy zakupie 5 nożyków za okazaniem niniejszego ogłoszenia 1 nożyk gratis!

Na początku sezonu budowlanego — robotnicy zbojkotowali budowy

Zaczynający się słaby ruch budowlany we Lwowie chcą wyzyskać przedsiębiorcy w kierunku skandalicznego obniżenia plac. Przedsiębiorcy, majstrowie i podmajstrzowie, biorący robotę w akord (od metra) nie chcą nawet słyszeć o zawarciu umowy zbiorowej, która uregulowałaby place w tegorocznym sezonie budowlanym, ale ustanowili sami place po 70 do 80 groszy za godzinę pracy murarza, a mniej niż połowę tego, co płacili w roku zeszłym. Przedsiębiorcy liczą na to, że robotnik wygłodzony i wobec słabo zapowiadającego się ruchu budowlanego będzie pracował zadarmo i da się spekulantom obedrzeć ze skóry. Ale grubo się pomylili.

Robotnicy porzucili pracę na budowach i tak długo jej nie podejmą dopóki nie zostanie ustalona płaca w porozumieniu ze Związkiem. Podkreślić trzeba, że dotąd zawsze zawierano umowę zbiorową, dopiero w tym roku, w prowokacyjny sposób, chcą się przedsiębiorcy załatwić bez pytania robotników. Jak długo chodzą do uzyskanie roboty majstrowie i przedsiębiorcy budowlani udawali wielkich przyjaciół robotników. Cechmistrzem majstrów jest p. Kwiatkowski, a prezesem budowniczych p. Maciałek i za ich włodarstwa w przemyśle budowlanym dochodzi do niespotykanego dotąd konfliktu. Ale przeliczyli się majsterkowie, robotnicy dadzą sobie z ich prowokacją radę.

Warstwy mechaniczne i części „FORD“ poleca Witold Tranda Lwów, PODLESKIEGO L. 2

NIE WSZYSTKO ZŁOTO CO MOSIĄDZ pomyślał Maskiewicz ze Zniesienia, ale nie wszyscy o tym wiedzą. Znalazł więc, nie wiedzącą tej tajemnicy, ofiarę w osobie Marji Kowalczukowej z Zamarstynowa, której usiłował wszcześcić gwałtem (nie gwałtem, bo za 10 zł.) że świecące się obrączki i łańcuszek są złote jak złoto. Pokiwał się szpetnie, gdyż p. Marja jest z Zamarstynowa, a na Zamarstynowie to nawet osesek może okiwać staroego chirusa. Finał: Maskiewicz siedzi w aresztach, rozmyślając nad supremacją mózgu i sprytu Zamarstynowa nad Zniesieniem.

TEŻ WIZYTA. Walerja Owińska (Winc. Pola 1. 3) wyjechała ze Lwowa. Skorzystali z tego złodzieje i złożyli jej wizytę. Oczwista po wizycie zabrakło wiele wartościowych przedmiotów.

KRONIKA STANISŁAWOWSKA

ODKULI SIĘ NA KONTRABASIE. Onegdaj o godzinie 9 wieczorem na naczelnika gminy Swaryczów pow. Dolina, Kontrabasa Jana, napadło dwóch opryszków. Bandytci zrabowali mu 32 dolary, kurtkę i zegarek zbiegli. Po drodze rzucili kurtkę i zegarek, które rad Kontrabas podniósł. Widocznie 32 dolary również im wystarczyły.

ZWŁOKI DZIECKA W JEZIORZE. W jeziorze w Boryniczach znaleziono ub. wtorku zwłoki 9-mies. dziecka. Zachodzi podejrzenie, że zwłoki spłynęły z wodą w czasie powodzi.

NIE BOJĄ SIĘ WŁADZY. Stefan Pankow i brat jego Wasyl zam. w Kropiwniku pow. Kałusz. Oto, gdy jawił się w domu Stefana posterunkowy chcąc go aresztować, usiłował go rozbroić, w czym wydatnie pomagał mu Wasyl. Musiał posterunkowy strzelać do Stefana, którego ranił, a Wasyla „ubezwładnił“ bagnetem. Czy aby tylko to prawda, że „dłatego“ Stefana raniono i Wasyla „ubezwładniono“ bagnetem.

WOJEWODA STANISŁAWOWSKI rozpoczął 14-dniowy urlop wypoczynkowy. Zastępować go będzie wicewojewoda Sokół.

Kłęska pożarów

W ub. wtorek wybuchł pożar w Wołoczuchach pow. Gródek Jag. Ogień strawił 9 domów i 19 budynków gospodarczych. Tegóż dnia w nocy wybuchł pożar w willi Gitli Kurzowej w Zimnejwodzie. Spłonął dach i ściana.

Onegdaj nad ranem w zabudowaniach Iwana Gwozdeckiego w Wierzchu pod Kałuszem wybuchł pożar, którego ofiarą padły 23 domy, 15 stajen i 14 obór z inwentarzem żywym i martwym.

Tegóż dnia po południu powstał pożar w zabudowanach Michała Hłuszki w Bureczach pow. Budki. Ogień zniszczył 81 budynków gospodarczych wraz z inwentarzem. Spaliła się też szkoła.

Gdy wali się góra

Między Sławskiem a Wołoszanką pod Skolem wznosi się na 800 m. ponad poziom morza góra Chatka. Wczoraj zauważono niezwykle zjawisko: góra zaczęła obsuwać się, przerywając komunikację ze Sławskiem. Z wnętrza góry dobywają się detonacje. Góra obsuwa się coraz bardziej. Jak się dowiadujemy, władze zarządziły środki przeciw grożącemu niebezpieczeństwu. Nad oczyszczeniem drogi pracuje 500 ludzi.

Mord za spodnie i chodaki

W ub. wtorek o 3 po południu w lesie Krzywki pow. Nadwórna nieznanymi sprawcami wystrzałem z broni palnej zabił 15-letniego Dmytra Symeniuka, który pasł owce. Morderca zrabował swej ofierze spodnie i chodaki.

DENTYSTA Dr ADAM KURTZ

przeprowadził się i ordynuje obecnie przy ul. Romanowicza L. 5. — Telefon Nr. 83-25.

Z SALI SĄDOWEJ

O NADUŻYCIU WŁADZY URZĘDOWEJ

Przed lwowskim sądem okręgowym karnym toczyła się wczoraj rozprawa przeciw Janowi Baranowi, sekretarzowi gminnemu w Lubieniu Wielkim, o nadużycie władzy urzędowej. Akt oskarżenia zarzuca Baranowi, że mianowany komisarzem spisowym w Lubieniu Wielkim w czasie urzędowania dopuścił się szeregu nadużyć w ten sposób, że wbrew intencjom zainteresowanych wpisywał do formularzy spisowych zamiast narodowości polskiej narodowość ukraińską, a zamiast wyznania rzym.-kat. grecko-katolickie. Celem powołania dalszych świadków rozprawę odroczone.

Bronił adw. dr. Starosolski.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

APOLLO: „Bracia Karamazow“.
CASINO: „Wolne dusze“.
CHIMERA: „Bał w operze“ — Iwan Petrowicz.
GRAZYNA: „Romance Cygańskie“.
KOPERNIK: „Niech żyje Wolność“.
LEW: „Waterloo Bridge“.
MARYSIENKA: „Niech żyje Wolność“.
MIRAŻ: „Dziecko grzechu“.
OAZA: „Maradu“.
PALACE: „Książę Bouboule“ (George Milton).
PAN: „Dziewczątka z Prateru, oraz chór cyganów“.
SŁOŃCE: „Ostatni romans“.
STYLOWY: „Sewilla, miasto miłości“ raz komedia.
UCIECHA: „Lotnik“ z Jackiem Holton oraz „Pat i Patachon, jako królowie mody“.

RADJO LWOWSKIE

Czwartek 14 kwietnia

11.45: Przegląd prasy polskiej. 11.58: Sygnał czasu. hejnał z wieży Mariackiej w Krakowie. 12.15: Odczyt: „Pielęgnacja szkółek i upraw leśnych“. 12.35: Koncert szkolny z Filharmonii warszawskiej. 15.00: Gramofon. 15.05: Komunikat gospodarczy i giełda pieniężna z Warszawy. 15.25: Odczyt dla maturzystów. 15.45: Komunikat dla żeglugi i rybaków. 15.50: Program dla dzieci starszych. 16.15: Gramofon. 16.20: Lekcja francuskiego (kurs średni) z Warszawy. 16.40: Gramofon i „Silva rerum“. 17.10: „Ginąca Afryka“ — wygłosi prof. Walerja Goetel. 17.35: Utwory Chopinowski, pieśni sycylijskie i neapolitańskie, trio fortepianowe. 18.50: Rozmaitości. 19.15: Skrzynka pocztowa rolnicza. 19.25: „Wzajemne wpływy polsko-ruskie w dziedzinie językowej“. — 19.40: Gramofon. 19.45: Dziennik radiowy. 20.00: Feljton: „Chiny proszą o głos“. 20.15: Muzyka lekka. — 21.25: Stuchowisko: „Peer Gynt“ — Ibsena. 22.10: Koncert Chopinowski jednego z laureatów konkursu. 22.40: Dodatek do dziennika radiowego. 22.50: Muzyka taneczna.

20 GROSZY

kosztuje słynny nożyk do golenia reklamowy próbny
„SALFERS“

który przewyższa wszystkie wyroby w tej dziedzinie. — Pełna gwarancja za bezkonkurencyjną jakość. Wylączna sprzedaż słynnych nożyków „SALFERS“

Perfumerja S. FEDER

Lwów, ul. Sykstuska L. 7

UWAGA! Przy zakupie 5 nożyków za okazaniem niniejszego ogłoszenia 1 nożyk gratis!

Strajk włoski we Lwowie

Z ZA KULIS GOSPODARKI W ZAKŁADACH METROPOLITY SZEPTYCKIEGO „BIBLOS“

I.

Dnia 18 marca br. wybuchł we Lwowie w zakładach kurji grecko-katolickiej, na czele której stoi metropolita Szeptycki, tzw. strajk włoski. — Strajk ten zainteresował nie tylko robotników, ale i szersze warstwy społeczeństwa, odbijając się szerokim echem w całej prasie miejscowej i zamiejscowej.

Wobec tego, że strajk ten trwa dalej i niewiadomo, kiedy zakończy się, uważamy za odpowiednie rzucić snop światła na jego genezę i przebieg, oraz na gospodarkę w tych zakładach.

Kurja grecko-katolicka pragnąc korzystnie ulokować swe kapitały, nabyła od znanego przedsiębiorcy, p. Bardacha, fabrykę wyrobów papierowych i drukarnię, mieszczącą się przy ul. Japońskiej l. 7. Przedsiębiorstwo to, w które włożono olbrzymie kapitały, obliczone było oczywiście na zysk. Zawodowcy, niezaangażowani bezpośrednio w tym całym interesie, a patrząc na dokonywaną transakcję, twierdzą, że na transakcji tej p. Bardach zrobił interes kokosowy — kurja zaś „poszła się w duraki“. Wartość bowiem budynku i inwentarza jest znacznie niższa niż zapłacona suma, za którą można było nabyć daleko większą objekta i nowszy inwentarz, jak maszyny itd.

Całym „macherem“ i duszą transakcji był ks. dr. G. Kostelnyk, znany poeta baczwański i znawca obrządku wschodniego, który, znając się wyśmienicie na „geszeftach“ dolarowych, był jednym z doradców finansowych ks. metropolity. Mając za sobą większość Rady biskupiej, złożonej z głów ukoronowanych mitrami, robił on, co chciał.

Dobivszy targu z p. Bardachem i zostawszy naczelnym dyrektorem zakładów, które ochrzczono nazwą „Biblos“, ks. Kostelnyk wziął się do reorganizacji przedsiębiorstwa.

Zaczął od robotników.

Ks. Kostelnyk słysząc nie chciał o robotnikach zorganizowanych. Zatrudniał więc on w zakładach drukarskich i introligatorskich siły niezorganizowane, wyzyskując je do niemożliwości. Płaca w „Biblosie“ wynosiła przeciętnie połowę tej, jaką gwarantuje cennik lwowski, a dochodziła ona niekiedy nawet do jednej czwartej części. — W introligatori np. placono dziewczętom po kilka lub najwyżej po kilkanaście złotych na tydzień. Czasu pracy ustawowego, oczywiście, tam nie przestrzegano.

Robił więc ks. Kostelnyk wszystko, ażeby „interes“ szedł dobrze i przynosił kosztem pracy robotników jaknajwiększe korzyści, nie bacząc na chrześcijańską etykę, której jest głosiicielem, a która nie pozwala wyzyskiwać robotników.

Wszelkie starania o naprawę horrendalnych stosunków, panujących w „Biblosie“ i wszelkie interwencje przedstawicieli związku zawodowego drukarzy „Ognisko“ w Radzie biskupiej, wszelkie memorjały bezrobotnych robotników ukraińskich, wnoszone wprost na ręce metropolity — pozostały bez skutku. Kurja nie chciała mieć nic wspólnego z robotnikami zorganizowanymi!

Książd Kostelnyk rządził się więc dalej jak szara gęś, niszcząc nolens volens przedsiębiorstwo, które prowadzone ręką nieumiejącą, bo niefachową, już w pierwszych początkach swego istnienia zaczęło poważnie chromać i psuć się coraz bardziej.

W mieście zaś przebąkiwano coraz głośnie o przewartościowaniu inwentarza z budynkiem. — Przyniosła wreszcie fama wiadomość, że za cały ten interes miano zapłacić kilkadziesiąt tysięcy złotych więcej, niż on wart w rzeczywistości. Na tle tem szerzą się we Lwowie różne arcycekwawe rozmowy, które jednak, zapewne, nie doszły jesz-

cze do uszu metropolity, pilnie strzeżonego przez prałatów.

Wreszcie ks. Kostelnyk — bardzo ceniony znawca obrządku wschodniego, a nadto wywoływacz duchów (przypominamy głośną swego czasu aferę spirytystyczną w Brodach, w której ks. K. gruntownie ośmieszył się), a jednak nie mający zielonego pojęcia o prowadzeniu drukarni i fabryki wyrobów papierowych — podał się do dymisji, która została przyjęta.

Zastąpił go czasowo książd inny, a równocześnie zaczęto rozglądać się za nowym kierownikiem.

I znaleziono go. Kierownikiem wielkich zakładów graficznych kurji metropolitalnej został inż. Nahirnyj — handlujący dotychczas miodem... (!). Miał on stać się sanatorem zabagnionego przedsiębiorstwa. A jaki to sposób rozpoczął on ową sanację, napiszemy w artykule następnym.

TUR Lwów

Czwartek 14 bm., godzina 19 w lwowskiej organizacji młodzieży TUR odczyt tow. A. Hiessa: „Partia polityczna PPS“.

Piątek, 15 bm., godzina 19 w ZZK, odczyt p. kustosa H. Cieśli: „Z przeszłości Lwowa“, część II (z przeżyciami).

Sobota, 16 bm., godzina 19 w Związku zaw. pracown. gminnych odczyt tow. R. Froehlich: „Związki zawodowe klasowe, a polityka społeczna“ (z dyskusją).

OGŁOSZENIA

Zakład Dentystyczny oraz Laboratorium Techniczne

Dr. K. Lewandowskiego

Lwów, pl. Halicki 7, II p. Telefon 87-37.

P. T. Urzędnicy Państwowi z Rodzinami korzystają nadal ze zniżek.

NOWOOTWORZONY MAGAZYN OBUWIA

MARJI PSIRUCHOWEJ

LWÓW, UL. HALICNA II

poleca obuwie wszelkiego rodzaju: męskie, damskie, dziecięce, obuwie domowe, kalosze, śniegowce itp.

Ceny reklamowe niskie.

Kto chce żyć

w ładnie urządzonej mieszczalniach

niech kupi MEBLE na raty u firmy

„SILESIA“, Lwów, ul. Brajerowska 3.

Zakład techn.-dentystyczny

J. GEBERA

Lwów, ulica Akademicka 17, tel. 37-53

(nad sklepem P. Musiałowicza)

Walne Zgromadzenie

SPÓŁDZIELNI KONDUKTORÓW

przy ul. Gródeckiej 127

odbędzie się

we środę 20 kwietnia br. o godzinie 14 w sali klubu maszynistów przy ul. Gródeckiej 131, brama 18,

z następującym porządkiem dziennym:

- 1) Odczytanie protokołu z ostatniego zgromadzenia;
- 2) Sprawozdanie dyrekcji;
- 3) Rozdział zysków za rok 1931;
- 4) Wybór Rady Nadzorczej;
- 5) Zmiana firmy „Spółdzielnia konduktorów“;
- 6) Wnioski i zapytania.

Zarząd.

Uniwersytet Ludowy i T. U. R. we Lwowie

otworzył w lokalu Księgarni Ludowej, ulica Szajnochy 2

WYPOŻYCZALNIĘ KSIĄŻEK

zaopatrzoną w książki beletrystyczne, popularno-naukowe i lekturę dla młodzieży szkolnej, w języku polskim i niemieckim. Opłata bardzo niska.

Specjalne zniżki dla członków Związków Zawodowych, T. U. R. i Uniw. Ludowego.

Już 1 Maja ciągnięcie Dolarówek i Budowlanych

Główne wygrane dol. 40.000 i zł 250.000 sprzedajemy takowe w ratach po 4 zł miesięcznie — z natychmiastowym prawem gry.

Po wpłaceniu 1 raty wydajemy oryg. dokument sprzedaży. Zamówienia z prowincji złatwiamy odwrotnie. Upraszamy nie zwlekać z zamówieniami.

Lwowskie Tow. Kredytowe
Lwów, Legjonów 33. — Tel. 80-87.

KOMUNIKATY

ZEBRANIE PEŁNEGO OKR PPS WE LWOWIE odbędzie się w piątek 15 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w lokalu partyjnym przy ul. Rutowskiego 23, II piętro. Na porządku dziennym sprawa 1-go Maja i inne bardzo ważne. Obecność wszystkich członków OKR obowiązkowa.

KONFERENCJA ZARZĄDÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się w piątek 15 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w lokalu przy ul. Rutowskiego 23, II piętro. Na porządku dziennym sprawa 1-go Maja.

KOMITET PPS DZIELNICY ZIELONA—LYCZAKÓW odbędzie dziś we czwartek o godzinie 19 w lokalu kafilary (ul. Zielona 7) posiedzenie wraz ze wszystkimi mężami zaufania dzielnicy. Sprawy ważne. Obecność obowiązkowa.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

MEBLE I SPRZĘTY

ZANIM zakupisz MEBLE, przyjdź a przekonasz się, że takowe otrzymasz najtaniej u HESZELESA, Lwów, KOPERNIKA 23, Róg ul. Wronowskiej. — Firma ta sprzedaje na raty długoterminowe, a to na dwa lata MEBLE wszelkiego rodzaju po cenach konkurencyjnych i ściśle gotówkowych. 24

NIE WYRZUCAJCIE SWOICH PIENIEDZY, kupując tandetę sklepową, lecz wprost w źródle. Firma SANDKER, wytwórnia mebli i tapicernia, Leona Sapięhy 34, poleca swe wyroby suszone na własnej suszarni i pierwszorzędnego gatunku. Sypialnie, Jadalnie, Salony, Pokoje męskie, urządzenia kuchenne. Otomany, Bufalki, Krzesła, Tapczany i wszelkie inne, wedle najnowszych wzorów po cenach bardzo niskich i dogodnych spłatach. — Uwaga! Każdy kupujący korzysta po roku z bezpłatnego odnowienia mebli. Uwaga na firmę SANDKER, Leona Sapięhy 34.

KUPNO I SPRZEDAŻ

WAŻNE dla miłośników i posiadaczy gramofonów. 30 płyt miesięcznie za 5 zł. — pierwsza wypożyczalnia i sprzedaż płyt oraz gramofonów „OLIMPIA“, Lwów, plac Strzelecki 12 a. (róg ul. Grodzickich). Telefon 13-33. Na zabawy i przyjęcia domowe, wypożycza się gramofony i płyty na dnie pojedyncze. — Przyjmuje się gramofony do naprawy.

GALGANKI — okrawki krawieckie kupuje lub wykonuje trwałe chodniki tkanina „Gospodarz“, Lwów, ul. Gródecka 101. Poleca: linewki, sznury, konopie, kłaki, płótna gospodarskie, sienniki i t. p.

MAGAZYN POŚCIELI R. Drzała, Lwów, Chorażczyzny Nr. 5, poleca kołdry wełniane już za 75 zł., materace z włosienią za 100 złotych. Towar pierwszorzędny pod względem jakości. Również przerabiam kołdry po 5 złotych, materace po 7 złotych.

PRZEMYSŁ I RĘKODZIEŁO

WYTWÓRNIA FIRANEK, kap. oraz najnowszszych robót filetowych, R. HAFTKA, ul. Kopernika 17, I p., tel. 46-56, poleca swoje wyroby najtaniej (bo na piętze) i na najdogodniejszych warunkach. Firanki filetowe od zł. 26.50. UWAGA. Oglądanie wzorów nie obowiązuje do kupna. 115

DWÓCH PANÓW poszukuje kawalerskiego pokoju, — może być nieumeblowany, najchętniej wprost od gospodarza. — Zgłoszenia pod „Dwóch panów“.

UNIEWAŻNIAM zgubioną książeczkę Kasy chorych m. Lwowa na nazwisko Walentyna Godlewska.